Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, wtorek 3 grudnia 1935 Nr. 331

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziś w numerze:

Narada działaczy żydowskich w sprawie sytuacji na uniwersytetach

Warszawa. 2. 12. (ŻAT) W Warszawie odbywa się dziś narada żydowskich działaczy akademickich, na której omawiane są aktualne problemy, dotyczące akademików Żydów w Polsce. Szczegółowo omawiana jest sytuacja w związku z ostatniemi ekscesami antysemickiemi na wyższych uczelniach oraz sprawa ustosunkowania się do nich w przyszłości. Narada weszła w kontakt z Żydowskiem Kołem Parlamentarnem, które ma wszcząć u władz odpowiednie kroki w tej sprawie.

W Poznaniu znowu biją!

Poznań. 2. 12. (ŻAT) Kiedy dziś — po tygodniowem wstrzymywaniu się od przybywania na wykłady, studenci żydowscy zgłosili się na Uniwersytet, **antysemiccy studenci usunęli ich z uczelni. Na wydziale lekarskim pewną liczbę studentów - Żydów pobito. Nie oszczędzono też studentek - Żydówek. W obronie napadniętych stanął prof. Juraś, wobec czego studenci endeccy wybili w jego pracowni szyby.**

Druga koncesja Czertoka w Abisynji

Paryż. 2. 12. PAT. Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że potwierdza się tam wiadomość, iż czynione są starania o uzyskanie w Stanach Zjednoczonych pożyczki dla Abisynji w wysokości miljona funtów. Z drugiej strony potwierdzają też, że **Czertok objął koncesję na eksploatację kopalń i złóż naftowych w południowo-zach. Abisynji.** Koncesja ta różni się od koncesji, udzielonej przez posła abisyńskiego w Londynie Martina o tyle, że wówczas chodziło o koncesję na osobistych posiadłościach Martina. Sekretarz poselstwa abisyńskiego w Londynie towarzyszyć ma Certokowi do Nowego Yorku. Przed odjazdem Czertok oświadczył, że zebrany na opłatę koncesji kapitał jest w stu procentach angielski. Czertok zaznaczył, iż **pozostanie niewzruszony wobec starań Waszyngtonu, jeśliby z tamtej strony usiłowano anulować koncesję tak, jak to zrobiono z koncesją Ricketta.**

Wieści z frontu

Londyn. 2. 12. PAT. Korespondent Reutera, znajdujący się na południu od Dżidżiga donosi, że między Dżidżiga Daggahburem i brytyjskiem Somali daje się zauważyć ożywiony ruch samochodów ciężarowych i że wojska Rasa Nasibu otrzymują znaczne ilości materjału wojennego. Korespondent donosi również, że bombardowanie Daggahburu przez Włochów nie dało większych rezultatów, zaś dwa samoloty włoskie zostały przy Uebe Szebeli zestrzelone.

Leib Jaffe u min. Becka

Warszawa. 2. 12. (ŻAT) Minister spraw zagranicznych Beck przyjął dziś na dłuższej audjencji dyrektora Keren Hajesod L. Jaffego.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Warszawa, 2. 12. (Sin). W dzisiejszem ciągnieniu 3-proc. Pożyczki Inwestycyjnej (pierwszej emisji) główne wygrane padły na następujące obligacje:

500.000 zł. — Serja 14.661 numer 26.
100.000 zł. — Serja 7699 numer 87,
50.000 zł. — Serja 5274 numer 19.

Król grecki podpisał dekrety amnestyjne

Ateny, 2. 12. PAT. Król Jerzy II-gi podpisał cztery dekrety amnestyjne.

Ateny, 2. 12. PAT. Z dobrodziejstw amnestji korzystają wszyscy politycy, zamieszani w rewolcie marcowej, m. in. Venizelos i Plastiras. Wojskowi wszystkich stopni zostali ułaskawieni. Rząd zastrzega sobie jedynie prawo wyznaczenia miejsca zamieszkania tym z pośród ułaskawionych, których będzie uważał za szczególnie niebezpiecznych. Wszelkie skonfiskowane dobra zostaną zwrócone. Dekrety wchodzą w życie niezwłocznie.

Ateny, 2. 12. PAT. W ciągu 12 godzin po podpisaniu dekretu o amnestji, wypuszczono na wolność przeszło 500 więźniów.

Burze nad Francją, Hiszpanją i Turcją

Paryż, 2. 12. PAT. Nad całem terytorjum Francji przeciągnęły wczoraj ulewne deszcze i burze. Z wielu miejscowości sygnalizują poważne szkody, wyrządzone przez wicher, który pozrywał dachy i powywracał słupy telegraficzne. W Belfort zostały uszkodzone przewody elektryczne i telefoniczne. Poziom wód na niektórych rzekach podniósł się znacznie. Pod Moulins zalane są nadbrzeżne pola. W Havrze burza wywołała dłuższą przerwę w komunikacji telefonicznej. Straż pożarna była w tem mieście kilkakrotnie wzywana do udzielenia pomocy w licznych wypadkach zalania piwnic.

* * *

Paryż, 2. 12. PAT. Przeciągające nad całą Francją gwałtowne burze, które wszędzie wyrządziły znaczne szkody, nie oszczędziły również Paryża. Na wielu ulicach paryskich leżały wczoraj w poprzek jezdni wyrwane z korzeniami drzewa. Na prowincji burza obaliła szereg słupów telegraficznych, przerywając w wielu miejscach komunikację. Naskutek ulewnych deszczów w szeregu miejscowości nastąpiły powodzie. Najwięcej ucierpiały miejscowości nadbrzeżne. W pobliżu Lannion zaskoczony został przez burzę statek motorowy. Olbrzymia fala zmyła z pokładu 2 marynarzy, którzy utonęli.

* * *

Madryt, 2. 12. PAT. Naskutek wczorajszego huraganu runął dom na jednej z głównych ulic Barcelony. Jest trzech rannych.

* * *

Stambuł, 2. 12. PAT. Naskutek ulewnych deszczów wystąpiło z brzegów jezioro Gellat, zatapiając 2.000 hektarów i powodując wielkie spustoszenie.

1000 ofiar eksplozji w składzie amunicji

Tokio, 2. 12. PAT. Agencja Rengo donosi, że wybuch w składach amunicji w Lancrau, stolicy prowincji Kansu, który wydarzył się 20. 11. miał katastrofalne następstwa. Przeszło 1000 osób zostało zabitych. Katastrofa ta rzekomo udaremniła plany rządu nankińskiego w Chinach północnych.

Dr. MAYER EBNER (Czerniowice)

DLACZEGO BIC?

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień podkreślamy z całym naciskiem, że poniższe uwagi, nadesłane nam przez senjora ruchu sjońskiego na Bukowinie i b. prezesa klubu posłów narodowo - żydowskich w parlamencie rumuńskim, odnoszą się wyłącznie do stosunków rumuńskich. REDAKCJA.

I.

Świat, a zwlaszcza my Żydzi, jesteśmy już tak dalece przyzwyczajeni do wybryków antysemickich, że się już zbytnio nie przejmujemy, jeśli tu i tam podbechtany tłum uliczny napada na Żydów, znęca się nad nimi i atakuje żydowskie rodziny. Głębsze wrażenie już wywiera, jeśli młodzież akademicka domaga się gwałtownie numerus clausus oraz przemocą i biciem wypędza mniejszość żydowską z przybytków poświęconych nauce. Ale i do tego jesteśmy już przyzwyczajeni. Na chłodno i beznamiętnie rzucają się chrześcijańscy adepci nauki na swych kolegów żydowskich, z którymi być może jeszcze wczoraj kolegowali w sposób wcale przyjacielski. Pozostanie to tajemnicą duszy ludzkiej, jak młodzież wykształcona, entuzjazmująca się skądinąd dla wolności i sprawiedliwości, nagle bez żadnej osobistej przyczyny i bez poprzedzającego sporu napada na swych towarzyszy w studjach, by się pastwić nad nimi w sposób barbarzyński przypominający czasy przedpotopowe.

Wydaje się im, że jest zbyt dużo Żydów na uniwersytetach, więcej niż im się należy wedle statystyki, a ponieważ żydowscy studenci po ukończeniu studjów stają się lekarzami, adwokatami ,inżynierami, a więc wykonywują wolne zawody, do których aspirują ich koledzy aryjscy, którzy nie mogli dostać posad rządowych, przeto upatrują w żydowskich studentach konkurentów odbierających im chleb. Wprawdzie i dzieci obywateli żydowskich mają prawo do pracy i chleba, ale ponieważ Żydzi, jako miejski element mieszczański, wyeliminowany zupełnie ze służby państwowej, w o wiele silniejszym stopniu studjują na uniwersytetach, — hasło numerus clausus ma fascynujący urok dla owych nacjonalistów większościowych, którzy chcieliby dzieci swoje wprowadzć do wolnych zawodów bez żadnej konkurencji żydowskiej. Nie jest wprawdzie rzeczą bardzo etyczną, a już zupełnie nie chrześcijańską, oświadczyć swemu bliźniemu: „Usuń się bo ja chcę zająć twoje miejsce przy stole" — ale usiłuje się to w jakikolwiek sposób usprawiedliwić walką o byt i instynktem samozachowawczym.

II.

Cóż jednak jeśli postulat numerus clausus jest już prawie urzeczywistniony? Jeśli cyfra liczba studentów żydowskich spadła już poniżej numerus proportionalis?

Bez zmiany konstytucji i obowiązujących ustaw udało się już stosunkową nadwyżkę Żydów na wydziale medycznym zupełnie uniemożliwić. Co się nie udaje zwykłą drogą, przeprowadza się podstępem. Na całym świecie uchodzi matura za dowód dojrzałości dla studjów uniwersyteckich. U nas studenci, którzy chcą studjować medycynę muszą się poddać specjalnemu egzaminowi. Wielu czuje powołanie, ale mało jest wybranych i o dziwo! — rasa żydowska, która już w najciemniejszem średniowieczu wykazała szczególny talent dla sztuki leczniczej (lekarze żydowscy przy książętach i papieżach) ta rasa żydowska coraz bardziej niedopisuje przy egzaminach, bez których zdania nie można się dostać na pierwszy rok medycyny.

Jest to tajemnica psychologiczna, której odcyfrowanie leży na linji prowadzące do numerus clausus. Z pośród tylu a tylu kandydatów żydowskich, którzy zgłosili się na pierwszy rok medycyny uniwersytetu w Bukareszcie, zdało egzamin tylko pięciu studentów żydowskich. Czterem młodzieńcom i jednej dziewczynie otworzyły się bramy uniwersytetu. Wedle numerus proportionalis miało ich być więcej. Można się więc było spodziewać, że furror antijudaicus chrześcijańskiej większości w stosunku do tej małej mniejszości żydowskiej wreszcie się uspokoi. Nie! Nie uspokoił się. Bo oto niedawno wydarzyło się, że studenci chrześcijańscy rzucili się na tak nielicznych swych kolegów żydowskich, bili ich i wyrzucili za drzwi. Nie uszanowano nawet płci tzw. słabej. Wprowadzono widocznie równouprawnienie żydowskie. I nad studentką żydowską się znęcają, podobnie jak nad jej męskim kolegą. Precz z rycerskością! W legendarnych już czasach wstydziła się większość napadać na mniejszość. Mężczyźni którzy umieli walczyć jak lwy, łagodni byli jak baranki wobec płci pięknej. U nas inaczej. Jest się odważnym w kupie, a bije się też i dziewczynę, bo jest Żydówką. Bardzo charakterystyczne jest to, że tę studentkę żydowską biła po twarzy jej koleżanka chrześcijańska, podczas gdy student chrześcijański trzymał ją za ręce. Odbywało się to w przybytku wiedzy.

III.

W carskiej Rosji bronili studenci rosyjscy Żydów, gdy pospólstwo urządzało na nich pogromy, jak wogóle inteligencja rosyjska stawała po stronie prześladowanego żydostwa. U nas inaczej. Lud jest dobry, a ekscesów przeciwko Żydom dopuszczają się z reguły inteligenci. Studenci są awangardą antysemityzmu. Jest to fakt, datujący się jeszcze z okresu przed Hitlerem. Mamy rodzimy antysemityzm. Hitler jego wzrost tylko przyspieszył. Przedtem zadowoliliby się studenci nieżydowscy wprowadzeniem **numerus clausus**, teraz idą na całego, **numerus nullus** jest ich celem.

A l e d l a c z e g o b i ć? Czem zawiniło pięciu studentów żydowskich, że się znęcano nad nimi? Jak usprawiedliwić napady na niewinnych ludzi i brutalne ich wyrzucanie? Patrjoci większości powinni się nad tem zastanowić. Nie powinni obojętnie przechodzić do porządku dziennego bez zastanowienia się nad tem, do jakiego stopnia zdziczenia młodzież dochodzi. Nie słyszymy jednak żadnego głosu protestu. Chwiejne i niezdecydowane jest stanowisko władz akademickich. Pięciu studentów żydowskich zwraca się do ministra. Jego odpowiedź jest lojalna, oświadcza bowiem, że należy utrzymać porządek. Ale Pan Bóg jest wysoko na niebie, a minister jest daleki. Studenci większości wiedzą dokładnie jak traktować mają tego rodzaju oświadczenie ministerjalne.

Beznadziejną i rozpaczliwą jest sytuacja naszych dzieci. Że tego rodzaju wydarzenia mają też miejsce na farmaceutycznym oddziele, nie jest żadną pociechą, podobnie jak mało pocieszającem jest też to, że wydarzają się też w Polsce i na Węgrzech. Usprawiedliwia to tylko głęboki pesymizm, przepełniający duszę żydostwa całego świata.

IV.

Są zakłopotani, gdy ich pytamy, czem zawiniliśmy, co złego zrobiliśmy im, że tak wobec nas postępują. Odpowiadają nam abstrakcjami anemicznemi, obłędnemi teorjami rasowemi, pękającemi jak bańki mydlane za najlżejszem dotknięciem krytyki. Nie widzą belki w swych własnych oczach i szukają źdźbła w naszych. Jesteśmy ludźmi jak inni obarczeni temi samemi błędami i tąsamą niedoskonałością, jak wszystkie istoty stworzone na wzór i podobieństwo Boga. Dlatego właśnie my, mniejszość na całym świecie, mamy być lepsi, bardziej czyści i bardziej szlachetni niż większość? Czy my nie mamy też prawa do zbrodniarzy i łotrów jak wszyscy inni?

V.

Nie jest jednak prawdą, że prześladuje się nas dla naszych błędów. Nasze bezsporne z a l e t y są błędami naszej cnoty, są źródłem nienawiści, występującej przeciwko nam.

Że mamy zdolności podnoszenia się z najgłębszego upadku i że dzięki wyhodowanej w ciągu stuleci naszej sile witalnej nie popadamy w rozpacz nawet w najstraszniejszych sytuacjach i że podnosimy się gdy uśmiecha się do nas najmniejszy promyczek nadziei, — oto nasza zbrodnia.

Że niemal we wszystkich dziedzinach ludzkiej twórczości możemy się wykazać czołowemi czynami, co uznał ostatnio m. in. hr. Coudenhove — Kalergi, ten fakt potęguje nienawiść aż do białości, a jeśli nawet my sami nie jesteśmy tak przekonani o naszych zaletach, to pod wpływem hitleryzmu spotęgowany na całym świecie popęd niszczycielski naszych wrogów ilustruje nam, że oni w o wiele wyższym stopniu uznają naszą wyższość aniżeli my sami, przekonani, że jesteśmy tylko wybrani do cierpień.

Żydzi tworzą zaledwie jeden procent całej ludzkości. W Niemczech ani nawet tyle, a 99 procent ludności wierzy, że musi zniszczyć ten jeden procent przez pozbawienie go praw.

A jeśli już pozbawiać praw — dlaczego bezcześcić?

A jeśli już bezcześcić, — dlaczego bić?

Czy istnieją możliwości emigracji żydowskiej do krajów Ameryki Południowej?

Co mówi o tem dr. Artur Ruppin

Genewa, ŻAT. Przed wyjazdem w drogę powrotną do Palestyny członek Egzekutywy *dr. Artur Ruppin* udzielił przedstawicielowi ŻAT-nej wywiadu o możliwościach imigracyjnych Żydów do krajów Ameryki Południowej. Jak wiadomo ,dr. Ruppin, który dokonał ostatnio dłuższej podróży do Ameryki Południowej, jest autorem projektu przesiedlenia do Palestyny i innych krajów 200.000 Żydów niemieckich w okresie najbliższych 6—8 lat. W sprawie tego projektu dr. Ruppin był też przyjęty przez Komisję Rzeczoznawców Ligi Narodów dla spraw uchodźców.

Kraje Ameryki Południowej — oświadczył dr. Ruppin w rozmowie z korespondentem ŻAT-nej — *posiadają olbrzymie bogactwa naturalne*, z których eksploatowana jest tylko część. *Korzystne warunki klimatyczne* umożliwiają też szeroką rozbudowę rolnictwa. Kraje te szybko wyzwalają się z pod brzemienia depresji gospodarczej, i nie można wątpić, że w przyszłości *odegrają one ogromną rolę w gospodarce całego świata*. Aczkolwiek w chwili obecnej imigracja do tych krajów jest prawie że całkowicie zamknięta, to jednak wolno przypuszczać, że *barjery imigracyjne będą powoli znoszone w miarę uzdrowienia ogólnej gospodarki.*

Żydzi niemieccy, którzy osiedlili się tam w liczbie kilku tysięcy, względnie łatwo przystosowują się do nowych warunków życia i przenikajdo gospodarki południowo - amerykańskiej. Możliwości dla imigrantów są bardzo zróżnicowane, szczególnie dobre byłyby jednak perspektywy dobrze wykwalifikowanych rzemieślników.

Bawiąc w Ameryce Południowej, dr. Ruppin zebrał liczne doniosłe materjały i dane cyfrowe, ilustrujące warunki gospodarcze w krajach łacińsko - amerykańskich. Dr. Ruppin przystąpił do opracowania wyczerpującego sprawozdania o możliwościach i widokach imigracji żydowskiej do Brazylji, Argentyny i innych krajów Ameryki Południowej.

Budżet pod znakiem optymizmu

Kraków, 3 grudnia.

Nie posiadamy jeszcze oryginalnego preliminarza budżetu na rok 1936/37, który we czwartek ma być przedłożony sejmowi i dlatego możemy omówić jedynie garść cyfr z prasy niedzielnej. Z cyfr tych wynika, że preliminarz budżetowy wykazuje łączną sumę dochodów w kwocie 2,237.132.900 zł. i łączną sumę wydatków w kwocie 2,237.082.900 zł. Budżet, według brzmienia preliminarza, nie zamyka się zatem deficytem, lecz wykazuje nawet nadwyżkę w kwocie 50.000 zł.

Skład sejmu i senatu nie daje podstaw do przypuszczenia, że budżet w brzmieniu projektu rządowego ulegnie w toku prac parlamentarnych jakimś zasadniczym przeobrażeniom. Może nastąpią tu i ówdzie jakieś drobne przesunięcia w poszczególnych pozycjach dochodów lub wydatków; może senat, zgodnie z tradycją ostatnich lat ziemi tu i ówdzie przecinek, lub każe postawić kropkę czy średnik, ale zasadniczo nic się w budżecie zapewne nie zmieni Można zatem przedłożony przez rząd preliminarz budżetowy uważać już jako ustawę skarbową.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby rząd nie pomylił się w swym optymiźmie odnośnie do kształtowania się dochodów budżetowych. Zastrzeżenia nasze co do tego optymizmu wypływają nietylko z tej racji, że wciągu ostatnich pięciu lat każdy niemal preliminarz budżetowy nosił na sobie wyraźne piętno lekkomyślnego optymizmu w ocenie źródeł dochodów, nietylko dlatego, że przyzwyczailiśmy się już do deficytu, jako do zjawiska usankcjonowanego nawet ustawą skarbową, — ale dlatego, że, naszem zdaniem, sytuacja gospodarcza kraju nie wykazuje zmiany na lepsze, a raczej przeciwnie, wyraźnie się pogarsza, a zatem, jeżeli w ubiegłych latach budżety zamykały się deficytem, to i tym razem trudno o natychmiastowe przywrócenie równowagi skarbowej. Rząd wychodzi z założenia, że społeczeństwo ma pieniądze, że życie gospodarcze nie jest przeciążone podatkami, że istnieją zatem jeszcze możliwości zwiększenia nacisku fiskalnego. Rząd uważa, że możliwym jest stan, w którym budżet państwa będzie zrównoważony, gdy w tymsamym czasie większość prywatnych przedsiębiorstw a przedewszystkiem olbrzymia większość warsztatów rolnych — gospodaruje z deficytem. Rząd — innemi słowy — uważa gospodarstwo publiczne, względnie budżet za twór całkowicie niezależny od kształtowania się gospodarki prywatnej, od kształtowania się budżetów prywatnych Z tego założenie wychodząc, rząd może oczywiście ustawicznie podnosić podatki i nie starać się o podniesienie dochodów społeczeństwa. Uważa bowiem, że jeżeli w danym roku budżetowym dochody przyniosły dajmy na to, 10 zł., a państwo potrzebuje 11 zł. to wystarczy jedynie zażądać od społeczeństwa jeszcze jednego złotego aby równowaga skarbowa została przywrócona. Matematycznie rachunek jest w porządku. Ale życie jest inne i może się okazać, że gdy nacisk fiskalny spróbuje wydostać od społeczeństwa 11 zł. a uczyni to przez ruinę jeszcze kilku warsztatów pracy, czy nawet kilku dziedzin życia gospodarczego, to łączne dochody budżetowe nietylko nie wzrosną, ale nawet spadną. Tutaj zachodzi wyraźna analogja z cenami. Kupiec, któryby postępował po linji rozumowania, że im więcej zażąda za swe towary, tem większy będzie jego dochód, musiałby zamknąć swą gospodarkę z deficytem i splajtować. Okazałoby się bowiem, że sprzedałby znacznie mniej jednostek towarowych i uzyskałby mniejszy dochód.

Nie mamy możności dokładnego zanalizowania cyfr preliminarza budżetowego, ponieważ do tej chwili nie udało nam się uzyskać druku tego preliminarza. Ale jedną pozycję i to bardzo ważną uważamy za stanowczo przesadzoną. Jest to pozycja wpływów z przedsiębiorstw państwowych. Według preliminarza budżetowego przedsiębiorstwa państwowe mają wpłacić w przyszłym roku budżetowym blisko 144 milj. zł., z czego Polskie Koleje Państwowe mają dać 75 milj. zł., poczta ponad 40 milj. zł., zaś lasy państwowe 24 milj. zł. Gdyby preliminowane cyfry tych wpływów zostały potwierdzone przez życie, mielibyśmy powód do zadowolenia. Wpłaty przedsiębiorstw państwowych wynosiłyby bowiem o okrągło 40 milj. zł. więcej, niż w okresie największej konjunktury. tj. w roku 1928/29. Trudno nam zrozumieć, w jaki sposób rząd wykombinował, że w szóstym roku straszliwego kryzysu gospodarczego, gdy nieudolność gospodarki przedsiębiorstw państwowych stała się poprostu przysłowiową, mają te przedsiębiorstwa dać skarbowi o blisko 40 procent więcej, niż w okresie największej prosperity. Przecież łączna suma wpłat przedsiębiorstw państwowych w roku 1934/35 wynosiła zaledwie 32 milj. zł., zaś na bieżący rok budżetowy, tj. na 1935/36 wpłaty te zostały preliminowane na kwotę 72 milj. zł.! Ostatnia cyfra ta zdaje się być papierową, ponieważ pierwsze 7 miesięcy bieżącego roku budżetowego przyniosły zaledwie około 36 milj. zł. W szczególności zastanawiającem jest, dlaczego Polskie Koleje Państwowe mają w przyszłym roku budżetowym dać aż 75 milj. zł., gdy w roku 1932/33 nie dały ani grosza, w następnym roku dały tylko 3 miljony zł., zaś w

roku 1934/35 znów nie dały ani grosza. Preliminarz budżetowy na rok 1935/36 przewiduje wpłaty z Polskich Kolei Państwowych w kwocie 24 milj. zł. Widocznie rząd liczy, że po obniżeniu taryfy kolejowej wpłaty dochody kolei tak się powiększą, że będą one mogły wpłacić 2.600 procent więcej, niż wpłaciły w r. 1933/34 i 300 procent więcej, niż przewiduje się w roku bieżącym. Jeżeli na tem opiera się ten optymizm rządowy, czyli, jeżeli rząd uważa, że obniżki cen względnie taryf stwarzają rzeczywiście tak znaczny impuls dla życia gospodarczego, to dlaczego z akcji obniżki cen skartelizowanych wyłączył wszystkie artykuły zmonopolizowane za wyjątkiem soli? Przecież gdyby udało się podwyższyć wpłaty monopoli państwowych tylko o 50 procent, wówczas odpadłaby konieczność obniżki pensyj urzędniczych, emerytur i rent inwalidzkich, odpadłaby konieczność całej tej serji dekretów, które wprowadziły tak silny ferment do mas urzędniczych! Tymczasem rząd preliminuje na przyszły rok budżetowy wpłaty z monopoli państwowych w kwocie 595 milj. zł., gdy w budżecie tegorocznym monopole mają dać 630 milj. zł., zaś w poprzedzającym roku dały faktycznie 624 milj. zł. Skąd się wziął tak przesadny, bo wyrażający się w zwyżkach kilkuset procent, optymizm przy ocenie możliwości wpłat przedsiębiorstw państwowych, gdy równocześnie stosuje się pesymizm przy ocenie wpłat monopoli?

Jest rzeczą możliwą, że wpłaty Kolei Pań-

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Widowiskowe walory „Nocy listopadowej"

Dzięki współpracy p. dyr. Frycza wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan rola malarza dekoratora. Dekoracje przestają być czemś drugorzędnem, lecz stają się czynnikiem integralnym całego widowiska. Jak już wspomnieliśmy inscenizacja korzystała w całej pełni z doświadczeń dotychczasowych wystawień „Nocy listopadowej". Że obecna inscenizacja krakowska nie traktuje „Nocy listopadowej" jako dramatu imaginacyjnego, jak „Noc listopadową" fałszywie interpretuje p. Pochmarski, świadczy wyraźne oddzielenie świata mitologicznego od świata rzeczywistego. Pallas z tarczą Gorgony w ręku, szalony Ares, oraz Nike są postaciami świata greckiego, przeniesionemi ze świata wyobraźni greckiej na grunt polski. Swoiste też mają piękno te postacie posągowe, rozgrywające między sobą walkę z przeznaczeniem, które jest również przeznaczeniem powstania listopadowego. Już pierwsza scena zaczyna się konstrukcją, na szczycie której zjawia się Pallas, oznajmiająca zwołanym przez siebie Nikom wojnę Polski z caratem. Monumentalną jest ta konstrukcja i monumentalną jest też Pallas Atene w ujęciu p. Stanisławy Wysockiej. Od tego dostojnego zachowania się odcina się wyraźnie histeryczny niepokój spiskujących podchorążych Niestety p. Klimaszewski, któremu powierzono rolę Wysockiego był, być może, próbami wyczerpany. dlatego głosowo nie dorósł do wysokości swego zadania.

W drugiej scenie mają p. Jaroszewska i Woźnik pole do popisu. Ciekawie ujął rolę wielkiego księcia Konstantego p. Woźnik. Był to doprawdy Kałmuk, pełen rozdarcia wewnętrznego miotany rozmaitemi sprzecznościami. Wśród całego zespołu miał jedyny p. Woźnik najwięcej możliwości do stworzenia żywego człowieka, a na bene utalentowanego artysty zapisać należy, że z tych możliwości umiał skorzystać. O wiele trudniejszą pozycję ma p. Jaroszewska, która jako Joanna ma być nietylko nieszczęśliwą żoną satrapy moskiewskiego, ale jeszcze bardziej nieszczęśliwą patrjotką polską Marzyła, że mąż jej będzie nowem wcieleniem króla Sobieskiego, ale w tych swoich marzeniach się zawiodła. Zmysłowo pociąga ją jednak brutalny mąż, duchowo jednak coraz bardziej od niego się oddala. Te nuance wydobyła świetna artystka, aczkolwiek czuło się, że jej drapieżny talent dramatyczny nie pozwala jej być skarżącą się płaczliwie Kassandrą polską.

W trzeciej odsłonie miał malarz - dekorator bardzo trudne zadanie. Wiemy z tekstu, że posąg Sobieskiego odgrywa bardzo dużą rolę. Konstanty nazywa go wprawdzie ironicznie „świecącym bohaterem", ale później posąg Sobieskiego przejmuje go strachem. Scena uasza jest stosunkowo płytka i nie pozwala na należyte umieszczenie w odpowiedniej perspektywie samego posągu. Mimoto dekorator wywiązał się ze swego zadania należycie, budując wygięty łuk mostu, na którym zbierają się spiskowcy, umieszczając w pewnem oddaleniu posąg króla Sobieskiego.

Największe jednak trudności nastręcza scena piąta, rozgrywająca się w teatrze Rozmaitości. Teatr w teatrze jest napozór tylko rzeczą łatwą, w gruncie rzeczy wydobycie iluzji teatralnej jest rzeczą arcytrudną. Techniczne możliwości naszej sceny są za szczupłe, byśmy mogli naprawdę mieć teatr w teatrze. Dzięki płytkości sceny i jej bliskości do widowni taniec satyrów był raczej groteskowy niż upiornie niesamowity. Fragment gry w karty Chłopickiego z Nike Napoleonidów wypadła blado dlatego, że p. Jędrzejowska nie panowała nad swemi ruchami. Dobrym jak zawsze był p. Nowakowski jako Chłopicki, a temperament i ruchliwość wykazali p. Fabisiak i Kondrat, którym powierzono role satyrów.

Najciekawszą jest scena IX. Wiemy że Wyspiański pisał swą „Noc listopadową" cztery lata po swym pobycie w Warszawie. Plansza na okładce „Nocy listopadowej" daje nam jednak fałszywą perspektywę. Widocznie, jak wykazuje prof. Borowy w swojem tylokrotnie już przez nas cytowanem studjum, zawiodła tak plastyczna wyobraźnia poety. Błąd Wyspiańskiego naprawił dyr. Frycz, zbliżając pałac do wyspy i dając nam wyraźny fronton Belwederu pałacowego, który z wysokości amfiteatru przedstawia się okazale.

Aktorsko „Noc listopadowa" nie daje dużych możliwości. Są w „Nocy listopadowej" fragmenty, że tak powiemy, ról. A jednak wymienić możemy p. Karbowskiego jako Lelewela, p. Szuberta jako szpiega Makrota i p. Kułakowskiego jako generała Gendre. Ujmującą partję Kory wypowiedziała niezwykle utalentowana p. Matusiakówna, a wzruszającą Demeterą była p. Kłońska Klasycznym Aresem p. Burnatowicz, a na szczególną wzmiankę zasługuje p. Bednarska jako Nike Cheronejska.

Reasumuję więc: „Noc listopadowa" w naszym teatrze jest pozycją bardzo poważną. Budzi pewne zastrzeżenia, ale z całem uznaniem podkreślić należy olbrzymi wysiłek twórczy. Nie lada potrzeba odwagi, by porwać się na „Noc listopadową", nie mając do dyspozycji ani sceny obrotowej, ani bogactwa nowoczesnej techniki teatralnej; a że otrzymaliśmy widowisko mimoto porywające, szczera należy się wdzięczność zarówno p. Wysockiej jak i dyr. Fryczowi.

M. K.

stwowych i Poczty dokonywane będą kosztem zaniechania odpisów amortyzacyjnych i renowacji urządzeń, co oznaczałoby niszczenie majątku państwowego jedynie dla wydobycia większych sum dla Skarbu Państwa.

Dodajmy jeszcze, że w roku 1934/35 poczta dała Skarbowi Państwa tylko 9 milj. zł. zaś w przyszłym roku budżetowym ma dać aż ponad 40 miljonów. Lasy państwowe dały w roku 1934/35 tylko 18 milj. zł. zaś w przyszłym roku budżetowym mają dać 24 milj. zł.

Pan wicepremjer Kwiatkowski zapowiedział wprawdzie energiczną walkę rządu także z objawami przerostu etatyzmu, ale dotychczas nie widać skutków tej walki. A tymczasem...

...łączny majątek przedsiębiorstw państwowych wynosi około 13 miljardów zł. Gdyby majątek ten dał Skarbowi Państwa tylko 5 procent rocznego dochodu, to otrzymalibyśmy 650 milj. zł. rocznych wpływów. Rząd mógłby wtedy całkowicie podarować obywatelom podatek dochodowy, obrotowy, majątkowy, gruntowy itd., słowem wszystkie bez wyjątku podatki bezpośrednie i jeszcze na dodatek kilka drobnych podatków pośrednich. A przecież prywatne przedsiębiorstwa wydzielają na rzecz Skarbu Państwa znacznie więcej, niż 5 procent rocznie. Niechby tylko nasi etatyści, którzy tak się chlubią swą umiejętnością gospodarowania przedsiębiorstwami państwowemi, pracowali tylko z takim odsetkiem rentowności, jak to czynili ich poprzednicy przed wojną! Wtedy przedsiębiorstwa państwowe dawały na ziemiach polskich 26 procent łącznych dochodów budżetowych państwa. Dziś dają zaledwie... nieco ponad 3 proc. (słownie: trzy procent).

J. D.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś wspaniały dramat Wyspiańskiego „Noc listopadowa" w opracowaniu scenicznem reż. Stan. Wysockiej, odtwarzającej postać Pallas Ateny. Jutro po cenach zniżonych „Szesnastolatka" Stuartów, w opracowaniu scenicznem i z udziałem Stanisławy Wysockiej.

— **DWA OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „STARE WINO SZUMI" Z ST. WYSOCKĄ I K. JUNOSZĄ STĘPOWSKIM,** odbędą się w sobotę 7. bm. i w niedzielę 8. bm. o godz. 8-ej wiecz. W niedzielę popołudniu wystąpi K. Junosza - Stępowski po raz ostatni w wesołej komedji „Azais".

— **TEATR ŻYDOWSKI,** Bocheńska 7. Dziś we wtorek nieodwołalnie żegna Kraków zespół S. Natana w Teatrze Żydowskim. Sympatyczni artyści zespołu S. Natana dają dziś o godz. 9 wiecz. jedno z najlepszych widowisk, jakie kiedykolwiek Kraków na scenie żydowskiej widział. Na spektakl złożą się najlepsze przeboje i piosenki jakoteż scenki i skeczy w Krakowie zupełnie nowe. Nadto reżyser i artysta S. Natan da się poznać jako artysta - recytator w swoim literackim repertuarze. Repertuar pożegnalnego wieczoru: 1) Agent handlowy, komedja. 2) Niebezpiecznie chory (arcywesoła komedja z S. Natanem na czele). 3) Wielka rewja „Wszystko tańczy" z udziałem całego zespołu. Bilety już w przedsprzedaży we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU „BAGATELA".** Drugi tydzień rekordowego powodzenia rewji p. t. „Tylko się nie martwić" świadczy o wysokim poziomie artystycznym tejże. Widowisko składa się z barwnych numerów i prezentuje ostatnie przeboje muzyczno - śpiewne, oraz doskonałe teksty, przy nowej oprawie dekoracyjnej. Dziś powtórzenie programu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Sen nocy letniej".
ATLANTIC: „Kleopatra" (Henry Wilkoxon, Claudette Colbert) reż. Cecil B. D. Millea i „Zaczarowany młyn".
APOLLO: „Jaśnie Pan Szofer" (Bodo).
BAGATELA: Flip i Flap w komedji „Poco pracować" i rewja: „Tylko się nie martwić".
PROMIEŃ: „Niedokończona symfonja" (Marta Egerth i Hans Jaray).
STELLA: „Przebudzenie" i „Malibu".
ŚWIT: „Manewry miłosne" (T. Mankiewiczówna L. Halama, Zabczyński).
SZTUKA: „Orłow" (Liana Haid, Iwan Petrowicz).
UCIECHA: „Miłostki" (Magda Schneider, Olga Czechowa i in.).
WANDA: „Anna Karenina" (Greta Garbo),

Ekshumacja zwłok ostatniego rabina Moskwy, błp. Mazo

Ryga, ŻAT. Wiarygodna osoba, która w tych dniach przybyła z Moskwy, informuje korespondenta ŻAT-nej, że wkrótce nastąpi ekshumacja zwłok rabina Mazo z cmentarza moskiewskiego i przeniesienie ich na inny cmentarz.

Jak wiadomo, władze sowieckie przystąpiły przed kilku laty do zasypywania cmentarza żydowskiego w Moskwie, który znalazł się na drodze podziemnej kolei moskiewskiej. Zasypywanie cmentarza odbywało się stopniowo, przyczem perjodycznie ogłaszano w prasie zapowiedzi zasypywania określonych szeregów grobów. Krewni, którzy się zgłaszali, otrzymywali prochy w specjalnych urnach, które mogli pochować na obranych przez siebie cmentarzach. Obecnie cmentarz żydowski jest już prawie że cały zasypany. Pozostały już nieliczne szeregi grobów, wśród których znajduje się także grób rabina Mazo. Narazie niewiadomo jeszcze, gdzie prochy ostatniego rabina naczelnego gminy żydowskiej w Moskwie będą pochowane.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE

Przed wyborami do tel-awiwskiej rady miejskiej

Dziś ostatni termin zgłaszania list kandydatów. — Lewica Poalej Sjon idzie razem z Histadrutem

Przygotowania do wyborów do rady miejskiej w Tel Awiwie są już na ukończeniu. W związku ze zbliżającym się terminem zgłaszania list kandydatów, przypadającym na 3-go bm., trwają gorączkowe narady ugrupowań i stronnictw. Na liście robotniczej figurować będą: weteran ruchu robotniczego Józef Aronowicz, Abraham Zabarski, kierownik obecnej opozycji robotniczej w radzie miejskiej, oraz Dow Hoz.

Poraz pierwszy też lista robotnicza poparta zostanie przez *lewicę Poalej-Sjon*, która jako ugrupowanie straciła wszelkie nadzieje na przeprowadzenie własnych kandydatów. Dotąd ugrupowanie to występowało zwykle przy wyborach miejskich z własną listą.

Kiedy Jerozolima dostanie wodę

Jerozolima oczekuje już z niecierpliwością zakończenia robót instalacyjnych wodociągu z Ras-elAin, odległego o 70 km. od Jerozolimy. Od wielu pokoleń Jerozolima używała wody deszczowej, którą zbierano w specjalnych rezerwoarach. Ten stan rzeczy hamował oczywiście rozwój miasta. Mimo trudności w zakresie dostarczania wody ludność Jerozolimy wciąż rosła. W pewnych okresach musiano sprowadzać wodę w beczkach z pobliskich źródeł, i jeszcze dziś władze miejskie wydzielają mieszkańcom wodę raz na tydzień. Przed kilku laty rząd zobowiązał się rozwiązać zagadnienie wody dla Jerozolimy i wyasygnował na ten cel znaczną sumę. Prace dokoła budowy wodociągu miały być zakończone jeszcze na początku ubiegłego lata, z pewnych powodów nastąpiło jednak opóźnienie.

Ostatnio, przed porą deszczów, sytuacja pod względem zaopatrzenia miasta w wodę była wręcz katastrofalna. Wysoki Komisarz zainteresował się tą sprawą i w pierwszych dniach października Jerozolima miała już otrzymać dostateczną ilość wody z Ras-el-Ain. Mimo jednak upływu dwóch miesięcy wody ze źródeł Ras-el-Ain wciąż niema. Jak jednak zapewniają, próby przepuszczenia wody ze wspomnianych źródeł będą poczynione już w najbliższych dniach. Narazie uruchomiona będzie tylko jedna pompa. Cała instalacja ma być zakończona dopiero w pierwszych miesiącach 1936. Lecz uruchomienie pierwszej pompy przyczyni się w pewnej mierze do złagodzenia sytuacji „spragnionej" Jerozolimy.

Sprawa udziału Żydów w robotach publicznych w Jerozolimie

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej Jerozolimy dokonano wyborów specjalnej komisji mającej na celu ostateczne uregulowanie sprawy proporcji zatrudniania Żydów i nie-Żydów przy publicznych robotach miejskich. Wiadomo, że rada miejska zatrudnia przy tych robotach nielicznych Żydów, aczkolwiek Żydzi stanowią 65% zaludnienia Jerozolimy i płacą ok. 80% wszystkich podatków miejskich. Komisja rozpatrzy szereg wniosków w tej sprawie. Według jednego wniosku przedsiębiorcy z ramienia miasta mają zatrudniać po 50% Żydów i Arabów, według innego wniosku miasto powierzać ma roboty publiczne w równej mierze przedsiębiorcom żydowskim i nie-żydowskim. Przypuszczalnie komisja zatwierdzi drugi wniosek. W skład komisji weszli: burmistrz dr. Chaldi, wiceburmistrz adw. Auster, chrześcijański Arab Jakób Faradż i prezes Waad-Haleumi Izaak Ben Zwi.

Przyjęcie na cześć dra Rotenstreicha

W mieszkaniu wiceburmistrza Jerozolimy adw Austera odbyło się przyjęcie na cześć członka Egzekutywy Agencji Żydowskiej dr. F. Rotenstreicha. W przemówieniach powitalnych podkreślono zasługi dr. Rotenstreichera w zakresie wysiłków zmierzających do uzdrowienia żydowskiej sytuacji gospodarczej w Polsce oraz jego oddaną pracę na rzecz Palestyny. Wyrażono nadzieję, że także w Palestynie dr. Rotenstreich postawi na wysokim poziomie pracę w kierowanym przezeń departamencie handlu i przemysłu, przez co przyczyni się do rozwoju tych dziedzin gospodarki żydowskiej w kraju.

Instytucje Hadassy mają przejść pod nadzór Waad Haleumi

Jak się dowiaduje ŻATna, spodziewać się należy, że już wkrótce dojdzie do zupełnego porozumienia między Waad-Haleumi a Hadassa w sprawie oddania pod nadzór Waad-Haleumi insttyucyj zdrowotności publiczna Hadassy. Rokowania w tej sprawie rozpoczęły się w czasie kongresu lucerneńskiego. Pod nadzór Waad-Haleumi mają przejść: wydział higjeny szkolnej, „Kropla Mleka", oraz szpital dla chorych na gruźlicę w Safedzie. Hadassa zachować ma nadzór tylko nad kliniką w Jerozolimie, która z czasem ma być przekształcona w klinikę Uniwersytetu Hebrajskiego.

Punktem ciężkości rokowań jest sprawa udziału Hadassy w utrzymywaniu tych instytucyj po ich przejściu pod nadzór Waad-Haleumi. Hadassa ma wziąć na siebie nowe obowiązki obok ponoszenia ciężarów utrzymywania kliniki uniwersyteckiej.

Z rynku owoców cytrusowych

Prasa palestyńska donosi, że naskutek stosowania sankcyj antywłoskich ceny palestyńskich owoców cytrusowych podrożały o 25%, gdyż po przerwaniu importu owoców włoskich w niektórych krajach wzrósł popyt na owoce palestyńskie. Szczególnie eksporterzy arabscy spodziewają się, że w nowej konjunkturze zdołają się zdobyć nowe rynki kosztem zmniejszenia eksportu do Anglji, co ma spowodować dalszy wzrost cen. W ciągu ostatniego tygodnia cena za skrzynkę pomarańczy wzrosła z 4 do 5 szylingów.

Z DNIA

Uchwała kielecka

Kraków, 3 grudnia.

Widocznie już wszystkie bruki kieleckie są idealnie wyasfaltowane, wszyscy bezdomni mają dach nad głową, wszyscy bezrobotni pracę, a wszystkie dzieci w wieku szkolnym możność nauki, kiedy ojcowie tego miasta, gdzie Żeromski spędził lata gimnazjalne nie mieli już lepszego i pilniejszego zajęcia, jak uchwalać taką rezolucję, jaką właśnie uchwalili z racji gościnnego występu paru adwokatów kieleckich na walnem zebraniu Izby Adwokackiej w Krakowie. Zachodzimy w głowę, jaki był tytuł prawny do powzięcia przez ciało samorządowe uchwały, wyrażającej „uznanie" kilku adwokatom endeckim z Kielc, za to, że nie z najlepszej strony zaprezentowali się przed forum palestry krakowskiej, wywołując tylko niesmak i zgorszenie. Co mogło skłonić p. radnego Kosterskiego, czynnego działacza w dawnym B.B.W.R., b. legjonistę i prezesa Okr. Związku Strzeleckiego, a wreszcie kontraktowego urzędnika kieleckiej Izby Skarbowej, do wniesienia rezolucji, gloryfikującej „czyn" adw. Cybulskiego i wyrażającej „najwyższe oburzenie na niedopuszczalną i bezprzykładną napaść(?), na jaką ważyła się niearyjska(!) większość" krakowskiego walnego zgromadzenia. Może powodował się wnioskodawca jakimś swoiście pojmowanym „patrjotyzmem lokalnym", może nienawiścią do wyborców żydowskich, którzy na p. Kosterskiego głosowali, a może tylko kierowała nim prywatna chęć przysłużenia się adw. Cybulskiemu, wobec którego ma pono jakieś zobowiązania osobiste. Wszystko to jednak nie jest jeszcze wystarczającym powodem, który usprawiedliwia to, że rada miejska, złożona w dodatku w 80 proc. z przedstawicieli obozu rządowego, uchwala sobie rezolucje, które nietylko wykraczają daleko granice kompetencji instytucji samorządowej, ale też mają posmak mocno nieprzyjemny, zalatujący i Trzecią Rzeszą i osławioną łódzką radą miejską, gdzie jednak większość mieli e n d e c y. W każdym razie z enuncjacją programową p. premjera Kościałkowskiego, mówiącą o równem traktowaniu wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, rezolucja kieleckiej rady miejskiej ma bardzo mało wspólnego.

Ma rację naczelny organ endecji, gdy w uchwale kieleckiej widzi „bardzo charakterystyczny znak czasu". Istotnie, uchwała rady miejskiej w Kielcach odzwierciedla pewną ewolucję, jaka pod wpływem agitacji endeckiej dokonywa się w niektórych mniej krytycznie usposobionych sferach sanacyjnych w stosunku do sprawy żydowskiej. Wprawdzie nie poddawaliśmy się nigdy zbytnim iluzjom, że tzw. obóz sanacyjny jako całość jest wobec nas usposobiony przychylnie, przeciwnie, mieliśmy niejednokrotnie sposobność stwierdzić, że linja demarkacyjna pomiędzy programem antysemickim endecji, a tem, co w praktyce realizuje sanacja, często się zaciera. Przyznajemy jednak, że uchwała kielecka z jej stylizacją iście rasistowską, zaskoczyła nas do pewnego stopnia. A więc aż tak daleko doszło! Jednomyślność tej uchwały, okoliczności, towarzyszące jej powzięciu (okrzyki: „precz z Żydami na sali", fakt, że głosował za nią nawet prezydent miasta, uchodzący raczej za filosemitę i patronujący często różnym żydowskim akcjom społecznym w Kielcach, że nawet socjaliści(!) położyli swe podpisy pod wnioskiem p. Kosterskiego, — wszystko to budzi refleksje najbardziej ponure.

Ale uchwała kielecka ma inną jeszcze stronę, wewnętrzno-żydowską, zakrawającą poprostu na bolesną farsę. Oto, pomimo że Żydzi kieleccy stanowią jedną trzecią część ogółu ludności, to jednak na 40 radnych weszło do rady miejskiej przy ostatnich wyborach zaledwie d w ó c h Żydów z pod znaku Agudy, i to takich, o których jeden z informatorów naszych pisze nam, że „nietylko po polsku, ale i po żydowsku nie potrafią się należycie wysłowić". Jeden z tych panów jest niestety prezesem zarządu gminy żydowskiej w Kielcach.

Nie pora i miejsce teraz rozwodzić się nad tem, co doprowadziło reprezentację żydostwa kieleckiego w radzie miejskiej do takiej karykatury. Faktem jest, że żaden z obu tych panów nie zaprotestował przeciwko powzięciu skandalicznej uchwały. Nie słychać też, by ktoś z nich głosował p r z e c i w uchwale. To zakrawa już na niesłychany skandal. I dlatego obaj panowie „reprezentanci" żydostwa kieleckiego w radzie miejskiej, powinni wyciągnąć jedyną konsekwencję, jaka jest możliwa: zrzec się mandatu i zniknąć czemprędzej z widowni życia społecznego.

D. L.

SIR AUSTIN CHAMBERLAIN

ARYSTYDES BRIAND

Z pamiętników wybitnego angielskiego męża stanu, które ostatnio się ukazały, wyjmujemy poniższy fragment - Red.

I.

Briand był naocznym świadkiem wojennych przeżyć, a rozpaczliwe wołania nieszczęsnych wdów i sierót, głęboko wżarły się w jego duszę. Tak głównem pragnieniem jego stał się pokój, o ugruntowanie którego walczył niezmordowanie. Jego obecność na Quai d'Orsay była dostateczną rękojmią, że polityka francuska będzie polityką pokoju. „Jak długo ja będę ministrem, wojny nie będzie". Takie przyrzeczenie złożył Briand światu, a wszyscy jesteśmy świadkami, jak bardzo dbał o to, by nie być gołosłownym.

Poraz pierwszy zetknąłem się z Briandem w grudniu 1924, w czasie obrad Ligi Narodów w Rzymie. Było to w krótki czas po mej nominacji na ministra spraw zagranicznych. Od pierwszej chwili starałem się zdobyć jego zaufanie, a razem z niem także zaufanie i sympatję Francji. Albowiem miałem to głębokie przekonanie, i mam je dziś jeszcze, że tylko dzięki wzajemnemu porozumieniu i wspólnej uzgodnionej działalności naszych dwóch narodów uda się nam odbudować zrujnowaną Europę.

W konsekwencji rozbieżności poglądów, jakie wyłoniły się między nami, nastąpiło obsadzenie Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie, Ale też owocem naszego porozumienia wzajemnego, było wycofanie wojsk francuskich z Kolonji, a potem z całego obszaru naddunajskiego, pięć lat wcześniej, aniżeli to było traktatem przewidziane. Briand podzielał moje zdanie i już w r. 1924 gotów był ustosunkować się pozytywnie do mojej propozycji kompromisowej. W roku następnym został premjerem i ministrem spraw zagranicznych. Od tego czasu pracowaliśmy razem, a jak długo sprawowałem urząd ministra spr. zagranicznych, nasza przyjaźń dojrzewała coraz bardziej aż przerodziła się w intymność, silną i serdeczną. W ciągu długotrwałych konferencyj, każdy z nas z pełnem zaufaniem odnosił się do drugiego, ani przez chwilę nie wątpiąc w jego lojalność i w jego dobrą wiarę.

Cóż to była za cudowna, wyjątkowa osobistość. Mimo ustawicznych zmian nastrojów politycznych we Francji, był on przez dwanaście razy premjerem, a przez siedm lat z rzędu spełniał funkcje ministra spraw zagranicznych. Dopiero krytyczny stan zdrowia zmusił go do opuszczenia posterunku. Cóż to była za wyjątkowa osobistość, która potrafiła obok mojego zaufania zdobyć również i w tej samej mierze zaufanie Stresemana! Naprawdę była to indywidualność wśród dyplomatów, zaiadających w Lidze Narodów, najwybitniejsza, a w pewnej mierze był Briand nawet żywym symbolem Ligi.

Człowiek średniego wzrostu, o szerokich, lekko ku przodowi pochylonych barkach i zapadłej piersi. Na głowie, jak gdyby wieniec kędzierzawych włosów, siwizną przyprószonych. Gęsty, długi wąs przysłaniał jego lekko skrzywione usta i wargi, których nieforemność nie uwidaczniała się, naskutek czarującego uśmiechu, który tak cudownie harmonizował z jego oczyma, pełnemi wyrazu bystrości. Briand miał w sobie dużo sarkazmu, którego w żaden sposób nie mógł przezwyciężyć, i na skutek którego niejednokrotnie bezwiednie godził swoich partnerów.

Kiedykolwiek wracałem z Genewy zwracał się do mnie stale lord Balfour z prośbą: „Opowiedz mi proszę ostatnie bon mot Brianda..." A wtedy rozkoszowaliśmy się wspólnie pikantnemi briandowskiemi powiedzonkami.

Partja golfu, odegrana w Cannes w roku 1922, da nam poczęści pojęcie o tej manierze Brianda. W owym czasie szefem prasowym w rządzie Lloyd Georgea był lord Readel. I oto Briand pierwszy rzucił piłkę, niezbyt daleko, natomiast lord Readel miał rzut doskonały.

— Cudownie — zauważył Briand. — Pańska piłka leci tak szybko, jak kaczka dziennikarska.

Był to żart wspaniały. Czasami jednak potrafił Briand zadać cięcie poprostu bolesne. W owym czasie, po powrocie do Paryża, dowiedział się Briand, że jego towarzysze w ministerstwie postanowili go utrącić i że właśnie najbardziej zaufany jego przyjaciel, któremu przed wyjazdem do Genewy poruczył załatwienie spraw niezwykle delikatnych, przeszedł do wrogiego mu obozu. Na Radzie gabinetowej zorjentował się Briand w mig w sytuacji, spakował swe manatki, ułożył papiery do teczki i zakomunikował że udaje się z miejsca do prezydenta republiki, by mu złożyć prośbę o dymisję. Po chwili, trzymając już rękę na klamce, zwrócił się jeszcze raz do zebranych i przyjacielowi swojemu, który go zdradził, rzucił niby od niechcenia, jeszcze następujące zapytanie:

— A propos, panie N. kochany. Zapewne potrafi mnie Pan poinformować, jaki jest kurs 30-tu srebrników na dzisiejszej giełdzie?

Ale Briand był nietylko bystrym sarkastą, posiadał także wspaniały zmysł dla humoru, narówni z jego przyjacielem Stresemanem. Ten dar, obu im wspólny, w znacznej mierze przyczynił się do złagodzenia nastrojów w czasie pierwszych konferencyj w Locarno, a także w czasie późniejszych dyskusyj genewskich oddawał nam często nieocenione wprost zasługi. Ci dwaj mężowie stanu umieli dyskutować spokojnie, uderzając w ton przyjacielski nawet, jeśli chodziło o problemy niezwykle poważne. Obaj umieli rozkoszować się dowcipem, odnoszącym się do nich, jak gdyby chodziło o kogo innego.

Razu pewnego zauważyli dziennikarze w Genewie Brianda i Stresemana, gwarzących intymnie i wesoło wśród kuluarów. Gdy potem spotkałem Brianda zapytałem go:

— Jaki znowu spisek knujecie przeciwko mnie?

Opowiedział mi wtedy Briand, że Stresemann starał się mu wytłumaczyć, dlaczego w owym czasie pewna wybitna niemiecka osobistość ogłosiła ostrą i prowokującą deklarację w sprawie długów wojennych. Stresemann zwrócił się do Brianda z prośbą, by swoim wpływem, skłonił prasę francuską do pominięcia milczeniem tej deklaracji, która mogłaby doprowadzić do niebywałej burzy. Briand wtedy oświadczył, że zarówno on, jak i Poincare, poczynili już odpowiednie kroki w tej sprawie.

— Jednakowoż — dodał — nie mogę zrozumieć, dlaczego nie zaprzestajecie mówić o tej sprawie. Czy było rzeczą rozsądną wprowadzić ten ustęp do traktatu pokojowego, czy też nie, co do tego mam swoje własne zdanie. Ale dlaczego wy, Niemcy, nie możecie pozostawić tego ustępu w zupełności historji, by ona o nim sąd wydała?!

— A co powie historja? — zapytał Stresemann.

— Widzi pan, odpowiedział Briand, nie jestem prorokiem i nie chcę wydawać przedwczesnych sądów. Sądzę jednak, że następujących trzech sądów historja nigdy nie wyda: Historja nie powie, że Francja była stroną atakującą. Nie powie, że Belgja przeprowadziła inwazję w Niemczech. Nie powie też,

jak to kiedyś powiedział Bethmann Holweg, że traktat to najzwyklejszy świstek papieru'.

I odtąd, kiedykolwiek mnie ktoś pyta, co to znaczy „atmosfera genewska", przytaczam w odpowiedzi cytowany wyżej wypadek

II.

Nie mogę nigdy myśleć o Briandzie, by równocześnie nie przypomnieć sobie tego, co zazwyczaj określamy mianem Locarno. Był to szczyt jego zdobyczy, a mniej wybitne indywidualności, jak on i Streseman, nigdy nie zdołałyby wspiąć się tak wysoko. Kto słyszał wtedy odpowiedź Brianda na słowa Stresemana, jego odpowiedź wzniosłą i szlachetną, nigdy tego wrażenia zapomnieć nie potrafi. Odczuwałem wtedy słuchając jego słów, że moja przyjaźń dla Francji jest usprawiedliwiona, albowiem przez słowa Brianda przemawiało wszystko, co piękne i dobre w duszy francuskiego narodu.

Pozwolę sobie przytem dodać jeszcze jeden szczegół, który mnie osobiście się tyczy.

Kiedy Briand opuścił salę obrad, spotkał na ulicy moją żonę, która na mnie czekała. Briand chwycił ją za ręce i z głębokiem wzruszeniem wypowiedział raz i drugi:

— O mylady. Gdyby nie Pani mąż, nie byłbym się nawet odważył na taki eksperyment!

Nie życzę sobie, by na moim nagrobku wyryty był napis, piękniejszy od tych słów Brianda.

Czy można zatem się dziwić, że kochałem go miłością prawdziwą, serdeczną?

III.

I znów napływają nowe wspomnienia. — Przypominam sobie pierwsze spotkanie dyplomatów francuskich i niemieckich, przeciągłe debaty między Briandem a Stresemanem w których brał udział płynnie francuszczyzną władający, Luther. Przypominam sobie nieoficjalne rozmowy, prowadzone w mojem prywatnem mieszkaniu, a przedewszystkiem wycieczkę na jeziorze podczas której udało się nam usunąć poważną przeszkodę i rozwiązać jeden z najcięższych problemów. Kiedy wybraliśmy się na tę wycieczkę, udało się nam umknąć niespostrzeżenie, jakkolwiek bezustannie byliśmy śledzeni przez dziennikarzy. Po naszym powrocie późną godziną nocną, oczekiwała nas już na brzegu grupa złożona z 150 dziennikarzy zasypując nas pytaniami. My jednakowoż uzgodniliśmy między sobą, by ani słówkiem nie zdradzić tego, co umówiliśmy, jak długo nie porozumiemy się z innymi ministrami i jak długo nie uzyskamy ich aprobaty dla naszej ugody. Ale Briand wiedział co należy odpowiedzieć ciekawym reporterom.

— Panowie, rzekł, oddawaliśmy się badaniom ichtjologicznym. Z początku, tuż obok brzegu, wyłowiliśmy kilka małych rybek, które bez większych trudności udało się nam zidentyfikować i oznaczyć. Potem były to ryby większe, które sprawiły nam więcej trudności, jednakowoż po niedługim czasie i te potrafiliśmy odpowiednio posegregować. — Pod koniec, w samym środku jeziora, natrafiliśmy na kilka ryb naprawdę dużych. Tu problem stał się już trudniejszy. Do tej chwili też nie udało się nam rozwiązać go w sposób zadawalający, jakkolwiek jesteśmy już na dobrej drodze.

Ale wszystkie te ryby miały jedną zasadniczą zaletę, która na nas wszystkich zrobiła kolosalne wrażenie: tą zaletą jest — milczenie.

Poczem Briand rozglądnął się dookoła, uśmiechnął się i rzekł:

— Życzę panom dobrej nocy.

IV.

My w Anglji nie pielęgnujemy już wcale retorycznej sztuki. Ale we Francji kunszt ten ma jeszcze bardzo wielu zwolenników, wielu uprawia jeszcze długie studja retoryczne specjalne ćwiczenia, dochodząc pod tym względem do imponujących wyników. Briand był takim mówcą z Bożej łaski. Styl jego był oryginalny, głos głęboki i melodyjny. Czasem mówił cichutko, jakby szeptem, czasami grzmiał donośnie, jak dzwon. Jednakże bez względu na to, czy mówił głośno czy cicho, czy siedziało się w pierwszym rzędzie czy też w ostatnim, zawsze słowa jego docierały do słuchacza, choć nigdy nie miały w sobie nic krzykliwego. Głos jego raczej „głaskał" audytorjum, a taki był też charakter jego przemówień. Jakkolwiek nigdy nie miał przed sobą żadnych notatek, to jednak na swój sposób przygotowywał się do każdego przemówienia. Coprawda przemówienia, które wygłaszał nie były identyczne z temi, które z góry przygotował. Były one prawie zawsze, tak pod względem treści jak i formy, wynikiem jego bezpośredniego sposobu reagowania na uczucia i nastawienie audytorjum.

Briand nie był zbyt gorliwym czytelnikiem a pisania nienawidził z całych sił. Kiedy przemawiał, rozwijał swe myśli, a wedle mego przekonania często tworzył je dopiero w czasie przemówienia. Idee te miały w sobie niezmiernie dużo polotu, ale zazwyczaj nie były przemyślane do końca, we wszystkich szczegółach, często zaś przychodziły na świat przedwcześnie, zanim istniała możliwość ich realizacyj. Ale Briand był przekonany, że przyjdzie mu z pomocą i wszelkie przeszkody usunie.

Trzy lata minęły od jego śmierci. W ciągu tego czasu nie zauważyliśmy drugiej równej mu indywidualności, któraby mogła wypełnić tę lukę, jaka po jego śmierci powstała i zająć równe mu miejsce w polityce światowej. Te lata w niczem nie osłabiły sympatji głębokiej, jaką do niego odczuwałem.

Mówią, że są dziś we Francji ludzie, którzy chcą pomniejszyć jego znaczenie i którzy cytują fragmenty z zapisków Stresemana, by przedstawić Brianda, jako człowieka niezaradnego, naiwnego, który wpadł w sidła nastawione na niego przez niemieckiego „Mefistofelesa", który stale przemyśliwał nad tem, w jaki sposób uwolnić się spod różnych traktatów i jak przygotować się do odwetu.

Taki zarzut wydaje mi się zwyczajnym absurdem. Przebywałem w towarzystwie tych dwóch ludzi stale, w szczęśliwych latach ich zgodliwej współpracy. Jest to niesprawiedliwość zarówno względem Stresemana jak i względem Brianda. Nie było tu ani podstępnego, chytrego lisa, ani naiwnej, łatwowiernej ofiary, ale był wielki Niemiec i wielki Francuz, którzy na przesyconych krwią gruzach przeszłości, wybudować chcieli nową świątynię dla pokoju świata.

Każdy z nich wiedział, że nie w jednym dniu wybudowany być może pomost, który przerzucić należy ponad przepaścią, jaka ich narody dzieli. Dla jednego i dla drugiego traktat locarneński nie był wcale ostatecznem urzeczywistnieniem marzenia, ale zaledwie pierwszem jego początkiem.

Być może, że gwiazda ich przyćmiona została, że chwilowo zasługi ich są niedoceniane, dlatego że zbyt wielkie były nadzieje, jakie do ich poczynań przywiązywano. Ale dzieło ich trwa i do dziś dnia jest kamieniem węgielnym europejskiego pokoju.

Przegląd prasy

Sprawa zamknięcia wyższych uczelni

Na łamach „Czasu" zabiera głos przedstawiciel młodzieży akademickiej, występując przeciw zamykaniu wyższych uczelni spowodu rozruchów, przyczem argumentuje on swój pogląd w ten sposób, że ucząca się część młodzieży nie bierze udziału w zajściach, zaś awanturnicy, którzy zajścia wywołują, z zadowoleniem przyjmują kilkunastodniową przerwę w zajęciach uniwersyteckich. Autor występuje przeciw zarządzeniom władz akademickich, które „karząc niewinnych, nie mogą przyczynić się do zapewnienia warunków dla normalnej pracy". Odpowiada na to „Czas":

Z tem ostatniem trudno się pogodzić. Można mieć jaknajszczersze współczucie dla studjujących, którzy wskutek zajść ponoszą niewątpliwie szkody, mimo to jednak można oczekiwać i od nich jakiejś reakcji. Uniwersytety są zmuszone do zamykania swej bramy, z chwilą gdy dochodzi w ich murach do zajść karanych sądownie, nietolerowanych nigdzie indziej. Uniwersytety nie mają siły wykonawczej, ani nie jest ich celem utrzymywanie młodzieży w policyjnych ryzach. Dlatego na uniwersytetach musi się skrystalizować opinja rzesz studenckich i ta opinja musi stawić czoło sprawcom wybryków i jedynym winowajcom, by unikać na przyszłość smutnych rezultatów. Naszem zdaniem jest to jedyna dla młodzieży droga

Mein Liebchen, was willst Du noch mehr?...

P. A. Kawałkowski, zajmujący wpływowe stanowisko w Ministerstwie W. R. i O. P., ogłasza (oznaczone literami Al. K.) „niedyskrecje" w „Gazecie Polskiej" na temat zajść na uniwersytetach, stwierdzając m. in.:

Nie jest prawdą, jakoby liczba ogólna studentów Żydów, przyjmowanych do szkół akademickich, przewyższała odsetek młodzieży żydowskiej w państwie, przeciwnie, odsetkowi temu ustępuje i zmniejsza się z każdym rokiem. Są szkoły wyższe, zwlaszcza typu praktycznego, jak politechniki, Akademja Górnicza, Szkoła Główna Handlowa, Gospodarstwa Wiejskiego i szereg innych, w których, aby spełnić postulat endecji, trzebaby liczbę młodzieży żydowskiej kilkakrotnie pomnożyć. Większy, niż w państwie odsetek reprezentują studenci Żydzi jedynie w uniwersytetach, nie we wszystkich zresztą i nie na wszystkich wydziałach. Liczba ich jednak z roku na rok maleje.

Niezrozumiała wojna

B. senator Koskowski omawia w „Kurjerze Warszawskim" ciężką sytuację Włoch, wytworzoną przez imprezę afrykańską, wywodząc m. in.:

Wyobraźmy sobie, że Włochy nie dadzą się skrępować sankcjami i że zawsze mogłyby sobie znaleźć dostawców benzyny, węgla, żelaza, zboża, dostawców, od których podobno roi się na chciwym zarobków świecie. Ale za dostawy trzeba przecież płacić. W czasie wojny może trzeba płacić więcej, niż w dobie pokojowej. Kredyt jest zatamowany. Gotówka złota jest żądana. Zkąd ją wziąć?

Włochy są krajem ubogim. Jeszcze nie upłynęły dwa miesiące od wybuchu wojny abisyńskiej, jeszcze w tej pseudo - wojnie nie przyszło do żadnej poważniejszej bitwy, jeszcze nie było mowy o żadnych sankcjach, a już Włochy zostały poddane specjalnym przepisom oszczędnościowym. Czytając informacje rzymskie, podziwiamy nie zawodny patrjotyzm włoski, lecz zapytujemy zarazem: Jakto? tak wcześnie? i to spowodu ekspedycji kolonjalnej? Oszczędności na jedzeniu, na ubraniu, na węglu; zbiórki złota; zbiórki żelaza?

A gotówki niema. Dostawcy możeby się znaleźli, dajmy na to niemieccy, japońscy, brazylijscy, węgierscy; tylko czem im jutro, pojutrze płacić?

Nie możemy zrozumieć tej wojny z punktu widzenia interesów włoskich. To też nie podobna sformułować nawet najogólniejszych hipotez co do jej rozwoju i co do jej końca. Problemat wojskowy. Problemat dyplomatyczny. Problemat finansowy. Problemat całej ekonomji włoskiej, która się już teraz, już w pierwszych tygodniach wojny ucieka do zarządzeń zupełnie nadzwyczajnych, do potężnego ograniczenia własności prywatnej, do przedsięwzięć w istocie socjalistycznych. Wreszcie problemat t. zw. prestige'u faszystowskiego. Któż się nie zgubi w lesie tak trudnych pytań?

TRYPOLIS*)

Wrażenia z podróży śródziemnomorskiej

„...płyną okręty przez ugor niebieski,
płyną okręty przez kanał Sueski“.
(Marjan Hemar: Chi la vittoria, a noi).

Z Malty do Trypolisu płynęliśmy osiemnaście godzin. Żegnaliśmy — zgromadzeni na pokładach — Maltę bardzo serdecznie. Poznawszy ją, odczuliśmy dopiero głęboką wdzięczność za to, że nie odmówiła nam wjazdu, ze teraz pięcioma ramionami swego rozległego portu z trudem tylko oddalała się od nas, wyłaniała się wszędzie tam, gdzie spodziewaliśmy się już bezkresu morskiego. Na Malcie rozstaliśmy się też z morzem Jonskiem, poruczając dalsze nasze losy majestatycznemu kolosowi Śródziemnomorskiemu.

W połowie drogi między Maltą, a Trypolisem, natknęliśmy się na pierwsze włoskie okręty wojenne. Wieczorną porą, po zachodzie słońca „Cesarëa“ i „Umbria“ wysunęły się z mrocznej dali, a oświetlenie pozwalało nam stwierdzić, że były przepełnione. Wkrótce dowiedzieliśmy się też, że niedawniej, jak wczoraj zawinęły oba do portu trypolitańskiego, by odstawiwszy tam pułki włoskie, przeważnie tyrolskie, przyjąć na swe pokłady wojsko miejscowe i zasilić niem czarny front. Włosi, zoczywszy ledwie śnieżnobiałą, spokojnie fale „Kraljicę Mariję“ poczęli śpiewać. Z setek piersi wydobyła się *Giovinezza*. Przerwała ciszę, mrok, zamąciła harmonję ogwieździonego nieba i nasyconej granatem tafli morskiej, trafiła, jak gdyby obuchem w nas, oderwanych od rzeczywistości, nie szukających z nią zupełnie kontaktu. Lecz w tym hymnie najbardziej żywiołowego z narodów Europy daremnie staraliśmy się dosłyszeć radosnej nuty. junackiej brawury, szaleńczego zapału. Była zgaszona, podyktowana rozkazem. obowiązkiem, niezdolna zatrzeć świeżych jeszcze chwil pożegnania, ani świadomości, że te okręty unoszą w kraj obcy i nieznany, wrogi i ciemny, okrutny i mściwy to, co mają najdroższego — ich życie. Jeśli o nas chodzi — jakkolwiek milczeliśmy wszyscy mam wrażenie, że była to chwila najbezpośredniejszego, najgłębiej, najpotężniej przeżytego kontaktu z toczącą się wojną. W ciepłych, złotych salonach „Kraljicy Mariji“ drgała jeszcze nuta tanga, zagłuszonego, przerwanego bojową melodją, po kątach błądziły niedokończone, bezpańskie szepty, ostatnie z par tańczących zawstydzone — jakgdyby w poczuciu jakiejś niewłaściwości — dyskretnie opuściły ramiona. Z włoskich okrętów na nasz przeskoczyło widmo czarnej śmierci, rozpoczęło swą — uchem nieuchwytną — gonitwę po schodach. wyłożonych głębokimi kobiercami, zadomowiło się na pokładach, zamąciło spokój każdej kabiny, znęcało się i urągało niemocy tych, którzy zbyt szybko chcieli powrócić do beztroskiego życia, zabaw i śmiechu. Koszmar, wiszący nad nami, okazał się znacznie silniejszym od ludzkiej woli i odporności...

W niedzielę, rankiem, na godzinę przed wjazdem wąż palm przykuł do siebie nasze oczy. Jak daleko, w którą stronę wzrok nasz sięgał — palmy strzeliste, smukłe, dumne, każda dźwigająć pod baldachimem zielonych wachlarzy koronę, słońcem nasyconego, owocu. Trypolis, stolica Libji, serce włoskiej oazy wita nas już zdaleka jakąś orgjastyczną bujnością swej flory i bielą najnowszej architektury. U przystani tłum. Nadjeżdżający okręt poruszył miasto. Zjawili się wszyscy: Arabowie, Berberowie, Murzyni, Włosi i cała ta inna, nazwy nie mająca mieszanina. Dorośli, starzy, malcy, kobiet chwilowo nie widać. Gdy stawiamy pierwsze kroki na rozżarzonym bruku, a skwar afrykański już nam oddech zapiera, do każdego przylepia się garstka brudnych, obdartych, czarnookich dzieciaków. „Uno soldo, signore“, wołają usta, powtarzające wyciągnięte rączki. „Uno soldo, signore“, szepczą ślepi, zgrzybiali, wiekowi starcy, nie ruszając się z miejsca. „Uno soldo, siguore“ słyszałam przed laty w Wenecji, inny turysta w Rzymie, trzeci w Medjolanie. Ten refren ulicy należał przez dłuższy czas tak do każdego włoskiego miasta, jak cinzano lub chianti. A potem nagle zamilkł. Faszyści szczycili się, że to oni wytępili plagę żebractwa. W tej chwili przekonywujemy się, że ją tylko przerzucili — na kolonje. Czy zresztą no soldo, signore“ słyszałam przed laty w Wegielnym rzezi, która się obecnie rozgrywa?

Niedaleko od portu, na Piazza Italia czekają na nas autobusy. Niezwykle komfortowe, wygodne, barwne, „prosto z pod igły“ — Włosi dbają bardzo o wrażenie, jakie wywrą na cudzoziemcach. Organizacja świetna, każda minuta wykorzystana. Przy Łuku Triumfalnym Marka Aueljusza, który olśniewa białością marmuru i dźwiga — między ruinami — na swych nietkniętych barach szmat historji, nie wolno nam się zatrzymać zbyt długo jeśli nie chcemy zrezygnować z meczetu Gurgi, najpiękniejszego w Trypolitanji Tu czeka nas rozczarowanie; pozwalają nam bowiem tylko na zachwyt naprawdę podziwu godnej budowy zewnętrznej świątyni. Do środka nas nie wpuszczają. Nie pomaga zapewnienie, że zdejmiemy obuwie, że my — kokobiety — zasłonimy obnażone ramiona. „Jesteście niewierni“ brzmi uprzystępniona nam przez tłumacza odpowiedź muezzina, który właśnie z nowem wezwaniem do modlitwy rusza na wieżę minaretu. Skruszeni, już bez sprzeciwu pozwalamy się ładować na auta, wieźć w pustynię. Oczekujemy jej z niepokojem, z drżeniem serca, każdy dziwnie w sobie zamknięty. Pędzimy dziesiątki kilometrów. Poza obrębem Trypolisu wszędzie zdrowa, z takim nakładem kosztów i energji nawadniana, ziemia, znowu palmy, różne odmiany tytoniu... i kaktusy. Okrutne, zwierzęco — brutalne panoszą się tutaj na olbrzymich przestrzeniach, są zapewne nie mniejszą plagę, niż posucha. Tworzą ogrodzenia szos, wkradają się w pielęgnowane plantacje, czepiają się palm, swemi kolczastymi językami zagradzają drogę. Stoją na straży tajemnic pustyni. Mijamy osiedla, gdzie ludzie wegetują w najprymitywniejszych warunkach, napotykamy odpoczywające wielbłądy, niemające ani jednego spojrzenia dla naszych wehikułów. Białe burnusy, żółte charakterystyczne pantofle wędrownych Arabów... Mamy wszyscy do omdlenia wyschnięte podniebienie i czujemy znużenie, które zaczyna być groźne. Zapowiadają najpierw słone jezioro Mellahę, potem lotnisko, potem za Tiagurę, olbrzymią wsią, zamykającą oazę — pustynię. W Tiagurze na przeciąg paru chwil przerywamy jazdę, by odżyć w cieniu i chłodzie meczetu Murada Aghi. Świątynia ta jest dziwnie pusta, zimna, w porównaniu z ciepłemi pokrytemi najpiękniejszemi dywanami Wschodu, meczetami Stambułu. Jest

*) Zob. „Nowy Dziennik“ z dnia 1 bm.

MATKA

PEARL S. BUCK

PRZEKŁAD STELLI LANDY FELDHORN

94)

— Alež on nie umie czytać, — zdumiewała się matka. — Nie mówił mi nigdy, że żyje z książek. Zaprawdę, dziwne powiadasz rzeczy. Zapytam go o to sama.

Następnego dnia dosiadła osiołka i ruszyli krętemi ścieżkami poprzez doliny. Matka skorzystała ze sposobności, że są sami i spytała syna:

— Chłopak kuzyna opowiadał mi, że masz w swojem mieszkaniu moc papierów i książek. Poco ci tego? Nie mówiłeś mi, że umiesz czytać i że żyjesz z książek. Nie widziałam nigdy, synu, abyś przeczytał chociażby jedno słowo.

Młodzieniec przerwał piosenkę, którą właśnie nucił, miał bowiem dobry głos i lubił śpiew. Mruknął:

— Cóż z tego? Nauczyłem się nieco.

Kiedy napierała nań usilniej, użył następującej wymówki:

— Matko, nie pytaj mnie, proszę. Kiedyś, gdy czas nadejdzie, dowiesz się o wszystkiem. Będzie to wielki dzień, matko; śpiewałem o nim właśnie przed chwilą. Tam, gdzie pracuję, wszyscy śpiewają tę pieśń. Od owego dnia będzie nam lepiej, niż teraz. Nie będzie bogatych ani biednych; wszyscy posiadać będą to samo.

Były to najbardziej niesamowite słowa, jakie matka słyszała w swem życiu. Wiedziała przecie o tem, że w niebiosach pisane jest, kto ma być bogaczem a kto biedakiem, a ludzie wpływać na to nie mogą. Powinni przyjąć swe przeznaczenie i znosić je godnie. Krzyknęła więc przerażona:

— Czy nie dostałeś się przypadkiem, synu, w jakieś złe towarzystwo złodziei lub podobnych przestępców? Mówisz, jakbyś był rozbójnikiem! Niema dla biedaka innego sposobu, aby stał się bogaczem, prócz drogi rozboju. A nie warto bogacić się po to, żeby stracić życie z rąk kata.

Młodzieniec rozgniewał się na dobre i odparł:

— Matko, nie rozumiesz tego. Przysiągłem, że będę milczał narazie, ale kiedyś powiem ci wszystko. Nie, nie zapomnę o tobie w owym dniu. Tylko o tobie. Zresztą nie podzielę się z nikim, kto ze mną dzielić się nie chciał.

Ostatnie słowa powiedział głośno; zrozumiała, że zwrócone są przeciw bratu. Milczała więc przez chwilę, by nie rozbudzić jego gniewu.

Nie mogła jednak poprzestać na tem. Siedziała sztywno na grzbiecie osła, trzymając się mocno jego sierści, rozmyślała o synu i przyglądała mu się ukradkiem. Oto kroczył przed nią, trzymał w ręku uzdę i nucił znów jakąś pieśń, której nie słyszała nigdy, potężną, płomienną pieśń o nieznanych słowach. Postanowiła dowiedzieć się czegoś więcej o jego życiu. Należało przywiązać go mocniej do domu i do rodziny. Ożenić go i żonę osadzić na gospodarstwie. Wtedy przebywać będzie częściej w domu, a może dla żony osiedli się zupełnie na wsi. Poszuka mu łagodnej. miłej dziewczyny, którą mógłby pokochać. Starsza synowa nadawała się dobrze do pracy, dla młodszego trzeba znaleźć zupełnie inną. W myślach tych znalazła ulgę, gdyż zdawało jej się, że to najlepsza droga wyjścia. Nie mogła więc milczeć dłużej i zagadnęła go:

— Synu, masz już więcej niż dwadzieścia lat życia, zbliża ci się rok dwudziesty pierwszy. Chciałabym cię wkrótce ożenić. I cóż ty na to?

Ale któż zgłębi tajemnice młodego serca? Zamiast uśmiechnąć się w milczeniu z miną uradowaną i zawstydzoną zarazem, syn zatrzymał się, spojrzał na nią przekornie i odparł: (C. d. n.)

jakaś smutna, miniona, osierocona. Jedyna jej ozdoba, czterdzieści osiem kolumn korynckich, wygląda jak czterdzieści osiem gigantycznych sopli lodu, które postanowiono tutaj, by wyciągnęły z nas gorąco i dopomogły nam żywcem dojechać na pustynię.

Podniesieni na duchu czujemy jej bliskość, teraz wierzymy już, że ją osiągniemy. Wnet zostawiamy za sobą ostatnie kaktusy — palmy dawno już znikły, — a krzak tytoniu przybiera coraz bardziej anemiczny wygląd. Nagle wystawia się jeden piaszczysty pagórek, potem drugi, trzeci, niezbyt wysokie, łagodne faliste, a za chwilę, w którę stronę skierujemy nasze spojrzenie — to samo. Ciemnozłoty, gruboziarnisty, gorący piasek, o który jakgdyby się opierał strop niebieski o najczystszym, ciemnym błękicie. Dwa, dziesięć, sto, tysiąc kilometrów — tosamo.

A więc tak wygląda pustynia, pustynia, która już w czasach naszego dzieciństwa już podczas lektury Sienkiewicza często wyrywała nas ze snu. Ludzie psują wrażenie, które coraz silniej nas opanowuje, które z człowieka robi drobinkę, zamkniętą we w ssącym widnokręgu. Przeżyć pustynię można tylko w odosobnieniu, na tle należących do niej żywiołów: słońca i jakiekiejś elementarnej ciszy. Nasi snobi wszczynają wrzawę. Muszą, ale koniecznie muszą fotografować się na wielbłądach, przyprowadzonych tu dla tego celu. Potulne, jak fama głosi, zwierzęta, okazują się chytre; przyjmują chętnie każdego na swój grzbiet, by parę kroków dalej zrzucić niemiłosiernie. W ten sposób karcą śmiałków, nieumiejących zdobyć się na godny dystans do tego odrębnego świata.

W drodze powrotnej przykuwają wzrok nasz rozległe wyspy Sidi Agur, ciągnące się na długiej przestrzeni. Odświeżeni piwem, podanem nam w przydrożnem, wojskowem „albergo" inną stroną dostajemy się do miasta, a raczej wprost przed pałac gubernatora Libji marszałka Balbo, który to pałac fascynuje nas swym przepychem i zbytkiem. Wcielenie bajki z tysiąca i jednej nocy, legend o wiszących ogrodach Babilonu. Aleje szkarłatnych oleandrów toruje drogę do wysoko ogrodzonego, bacznie strzeżonego — jak wieść głosi — ociekającego złotem domu pana gubernatora.

Popołudniu wałęsamy się po ulicach. Reprezentacyjne gmachy Banco di Roma, Pałac Sprawiedliwości, drapacze chmur o niezliczonej ilości pięter (Riunione Adriatica) wyrastają między arabskiemi domami najstarszego pochodzenia. Na tem cierpi charakter miasta, zaciera się zupełnie. Przez Corso Vittorio Emanuele, gdzie wraz z ludnością miejscową musimy manifestować minutę ciszy ku czci poległych pod Aduą, wracamy do starej dzielnicy wkraczamy w labirynt bazarów. Żywe jeszcze reminiscencje bazarów Konstantynopola odrzucają tu tę nazwę. Byłaby to pretensjonalność, pozbawiona podstaw. *Souksy* trypolitańskie, jakkolwiek jest ich bardzo wiele, są mniej niż skromne, daleko im do prawdziwie orjentalnego bogactwa Grand Basaru Stambułu. A ponadto służą one także za mieszkania prywatne. W *souksach* trypolitańskich ludzie żyją, pracują, kochają się i umierają — jedni na oczach drugich.

Skończone w jednolitości swego stylu, imponujące rozmiarami jest Lungomare Vilpi, przez Włochów wzdłuż wybrzeża morskiego wzniesiona nowa dzielnica drogich hoteli, pensjonatów, will. Asfaltowe drogi, dzikiem winem spowite ogrodzenia, pokorna, czarna służba, na biało ubrani domownicy. Ławki sąsiednich plantacji zajęło nowo-przybyłe wojsko. Dwaj *carabinieri* starają się właśnie o nawiązanie znajomości z młodą, mimo nich przechodzącą dziewczynę. Zagadnięta po włosku, cała w pąsach, trwożliwym głosem odpowiada, że pochodzi z Bresji. Carabinieri nie ukrywają swej radości. Tem lepiej się porozumieją. Życie jest krótkie a dziś znacznie może jeszcze krótsze, niż zawsze...

Był przeddzień Jom Kipur. W trypolitańskiej kawiarni, w której głośnik, wrzeszczący niemiłosiernie, podaje wyniki nie z placu boju, lecz ze sportowego boiska, włoskiem „cassati" za czynam i kończę mą wieczerzę przedpostną. Sama jedna. Na stu czterech pasażerów „Królowej Marji" było około czterdziestu Żydów. Żydów polskich, węgierskich, czeskich, jugosłowiańskich. Między tymi czterdziestoma nie znalazł się ani jeden, którego pociągałaby kol-Nidrej w tej afrykańskiej synagodze. Ani jeden, któryby w ten tradycją uświęcony, wiekowemi łzami zroszony wieczór, odczuwał potrzebę łączności ze swym narodem.

Biedny Żyd trypolitański, który już popołudniu, u wrót swego *souks'u* z modlitewnikiem w ręku oczekiwał tego najsmutniejszego z wieczorów, próbował prośby mej, by mnie zabrał do bożnicy, nie rozumieć. Potem — Żydzi trypolitańscy są bardzo pobożni — nie oszczędził mi łamaną francuszczyzną według niego pojętej, prawdy: „Vous u'etez pas Sephardim, vous u'etez pas vraies Juifs".

Słowa jego przypomniały mi się, gdy dalecy od wszelkiego skupienia i powagi, lecz unikając wzajemnych spojrzeń, współwyznawcy moi zasiedli późnym wieczorem do normalnej kolacji.

G. NADLEROWA.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

Wiadomości z kraju

Statystyka mieszkańców m. Lwowa

Według ostatniego spisu ludności, Lwów liczy 312.231 mieszkańców.

Skład wyznaniowy mieszkańców Lwowa przedstawia się następująco: rzym.-kat. 51,0 proc., greck.-kat. 15.8 proc., ewang. 1.1 proc., mojż. 31.5 proc. i innych 0.6 proc.

Nader ciekawie układa się stosunek mężczyzn do kobiet.

Spis notuje 142.263 mężczyzn, a 169.968 kobiet, czyli, że kobiety przewyższają mężczyzn ilością 27.705.

Również ciekawie przedstawia się we Lwowie nasilenie analfabetyzmu, który doszedł w dniu spisu do 7.95 proc. ogółu ludności i wynosił 21.136 osób, z czego kobiet nieumiejących ani czytać ani pisać 15.571, mężczyzn zaś 5.565.

O amnestję dla b. posła Liebermana

Na onegdajszem walnem zebraniu adwokatów warszawskich, o którego wyniku już donieśliśmy, przemawiał w dyskusji m. in. adwokat Honigwil, który zaproponował, aby walne zebranie zwróciło się do rządu z przedstawieniem, ażeby projektowaną amnestją objęty został b. poseł adwokat Lieberman, przebywający obecnie zagranicą. Adwokat Honigwil wskazał na przykład Izby Adwokackiej we Lwowie, która swego czasu miała odwagę zwrócić się do rządu austrjackiego o zastosowanie amnestji wobec zasłużonego swego członka Franciszka Smolki.

Ułaskawiony morderca policjanta

P. Prezydent Rzplitej ułaskawił skazanego na śmierć bandytę Wyrembka, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wyrembek został skazany w trzech instancjach na karę śmierci za udział w licznych napadach bandyckich i zastrzelenie na szosie pod Poznaniem posterunkowego Sankowskiego, który usiłował zatrzymać bandytę.

Po zabiciu policjanta, Wyrembek usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w usta, jednakże kula chybiła.

Bandyta odsiadywać będzie karę w więzieniu na św. Krzyżu.

Zabezpieczenie Nowego Sącza przed powodzią

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Nowym Sączu zebranie właścicieli nieruchomości, których realności mieszczą się w dzielnicach miasta, położonych nad Dunajcem. Ponieważ prawie corocznie Dunajec dzielnice te zalewa, postanowiono obecnie zabezpieczyć je przed powodzią. Projektowane jest wybudowanie wału ochronnego na przestrzeni 3 klm.

W związku z tym projektem zawiązano spółkę wodną, która na cel budowy złożyć ma 100 tys. złotych

Echa zatargu między dwiema żonami zmarłego zapaśnika

Dwie małżonki śp. Teodora Sztekkera popadły po jego śmierci w ostry spór majątkowy i na tem tle wynikły rozmaite sprawy sądowe.

Echem ich jest rozpatrywany w Grodzisku proces przeciw pierwszej żonie zmarłego championa p. Wandzie Melcer-Sztekkerowej, oskarżonej o znieważenie adw. Rościszewskiego.

Adw. Rościszewski był w jednej ze spraw między pamami świadkiem przyczem zeznał, że druga żona zmarłego posiada prawa do nieruchomości.

Słysząc to p. Wanda Melcer-Rutkowska zawołała, że adw. Rościszewski kłamie.

Obrażony adwokat wniósł akt oskarżenia o zniewagę.

Na rozprawę adw. Rościszewski został sprowadzony z więzienia, gdzie odbywa karę na należenie do O. N. R.

Oskarżona p. Melcer - Sztekkerowa oświadczyła że istotnie zarzut postawiony przez nią był niesłuszny, gdyż miała możność następnie przekonania się, że adw. Rościszewski w swem zeznaniu opiera się na pisemnym dokumencie. Niemniej jednak na propozycję sędziego przeproszenia poszkodowanego adwokata, oskarżona odpowiedziała odmownie, dowodząc, że nie działała w złej wierze.

Sąd skazał p. Melcer-Sztekkerową na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary i 30 złotych grzywny.

Włoski marynarz-dezerter

Kapitan jednego ze statków włoskich, zawijających do Gdyni, zameldował policji, że ze statku zbiegł jeden z marynarzy. Giuseppe Zanasta. Po kilkudniowej włóczędze Zanasta trafił do aresztu jako bezdomny. W areszcie wyznał, że do opuszczenia statku skłonił go strach przed pójściem na wojnę do Abisynji. Narazie Włocha osadzono w areszcie w Gdyni za nielegalne przekroczenie granicy. następnie będzie od odstawiony do ojczyzny.

Zamiast szprotów — samochód

Załoga kutra „Hel 121" podczas połowu szprotów wyłowiła w wielkiej sieci szprotowej... samochód. Przy wciąganiu na pokład samochodu, karoserja wpadła z powrotem do wody. Rybacy do Helu przywieźli tylko podwozie. Samochód do wody rzucony został prawdopodobnie przez jakiś statek. Dotychczas nie ustalono, w jakich okolicznościach i dla jakich przyczyn samochód został zatopiony. Wygląd samochodu wskazuje, iż leżał on w wodzie trzy lub cztery lata.

Jubileusz S. J. Imbera

Ruchliwe Żydowskie Towarzystwo Teatralne w Krakowie, któremu zawdzięczamy cały szereg nader interesujących imprez, przypomniało żydostwu polskiemu, że wybitny poeta żydowski S. J. Imber ma prawo do jubileuszu 30-lecia swej pracy twórczej. Za Krakowem pójdą napewno inne miasta polskie. Już teraz prasa żydowska wszystkich odcieni zamieszcza artykuły i felietony poświęcone Imberowi.

Akademja dla uczczenia 30-lecia poety Imbera wywołała bardzo żywe zainteresowanie wśród żydowskiej publiczności krakowskiej. Zjawiła się elita inteligencji krakowskiej, by uczcić twórcę „Esterki" i autora „Asów czystej rasy" książki tak bardzo obecnie popularnej. Akademję zagaił przemówieniem red. dr. M. Kanfer, który scharakteryzował Imbera jako pierwszego Europejczyka w literaturze żydowskiej, jako neoromantyka i indywidualistę, który ma jednak duszę zawsze wrażliwą na każdą krzywdę ludzką i żydowską. Następnie poeta, przyjęty burzliwemi oklaskami, odczytał po mistrzowsku swoją „Esterkę". Okazało się, że Imber jest nietylko subtelnym poetą, ale też i doskonałym recytatorem.

Po pauzie odegrali Jan Hoffmann i Rafał Manne „Sonatę" Francka, precyzją wykonania wywołując zachwyt publiczności. Wielki sukces artystyczny odniosła też subtelna interpretacja niektórych krótszych utworów poety p. Runy Wellnerowej. Pełne humoru i temperamentu wspomnienia o Imberze wygłosił młodszy jego kolega po piórze Beer Horowitz, jak zawsze bardzo się publiczności podobały piosenki pełne rzewnego sentymentu naszego popularnego poety ludowego M. Gebirtiga. Akademję zakończył ciekawem i przejrzyście skonstruowanem przemówieniem p. Henryk Weber, precyzujący stanowisko młodych wobec naszego jubilata.

Żydowskiemu Towarzystwu Teatralnemu w Krakowie należy się szczere uznanie za tak piękną i udaną akademję.

(X)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

LISTY Z NIEMIEC

Oficjalny pacyfizm gospodarczy Trzeciej Rzeszy

Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Berlin, w listopadzie.

Podczas gdy w rubrykach politycznych pism niemieckich podaje się przemówienia Fuhrera w dosłownem brzmieniu i bez jakiejkolwiek krytyki, w rubrykach handlowo - gospodarczych tychże pism pojawiają się głosy krytyki, i to krytyki pesymistycznej. I w tym wypadku oczywiście chodzi nie o otwarte przyznanie, że stan gospodarki jest fatalny i że w dziedzinie gospodarczej partja narodowo - socjalistyczna popełnia błędy, ale wskazuje się na skutki tych błędów, podkreślając, że są to swego rodzaju konieczne wady. Między wierszami natomiast czytać można co innego.

Już w połowie br. pojawiły się przestrogi ze strony Instytutu Badania Konjunktury. Już wówczas Instytut zdawał sobie sprawę z tego, że program „dostarczania pracy" („Arbeitsbeschaffung") chyli się ku końcowi, a jednak nie osiągnięto żadnych przewidywanych wyników. Olbrzymie wydatki przyniosłyby pożądane owoce, gdyby działała tu także prywatna inicjatywa. Tego jednak nie było. Instytut badania konjunktury, finansowany jak wiadomo przez przemysł, oznajmił, że przemysłowi zależy na tem, aby utrzymać stan finansowy na dotychczasowym poziomie.

Instytut badania konjunktury stwierdza zakończenie programu pracy na jesień. Następują nowe wydatki dla armji. Oznacza to, że obecnie głównie finansowane będą tylko zbrojenia, co przejawia się w całym szeregu gałęzi przemysłu. Produkcja i zbyt artykułów zapotrzebowania naogół są mniejsze, niż przed rokiem O niektórych gałęziach przemysłu mówi się, że pracują „pełną parą", jak n. p. przemysł maszynowy. Ponieważ jednak wywóz maszyn się zmniejsza, a przemysł artykułów codziennego użytku, wykazujący coraz mniejszą ilość zamówień, zamawiać będzie nowe maszyny, można przypuszczać, że maszyny nie są przeznaczone dla produkcji. Prawdopodobnie chodzi tu o karabiny maszynowe i podobne wyroby. Jak mało korzyści przynosi taka konjunktura, wynika i z tego, że zmniejszyła się frekwencja środków komunikacyjnych. Wspomniany Instytut wykazuje i zmniejszenie się ilości przesyłek pocztowych. Zmniejszył się rozmiar handlu zagranicznego a głównie dowóz surowców, co wymownie świadczy o rosnących trudnościach. Nic więc dziwnego, że na tegoroczną zimę zapowiada się wzrost bezrobocia o półtora miljona osób.

W Niemczech oczywiście starają się o utrzymanie konjunktury, o czem świadczy artykuł zamieszczony na czołowem miejscu rubryki gospodarczej „Berliner Börsenzeitung". Artykuł oznaczony jest trzema gwiazdkami, aby było jasnem, że autorem jest oficjalna osobistość, która nie chce ujawnić swego nazwiska. W artykule tym na wstępie stwierdza się, że z wielkiego programu robót publicznych realizuje się obecnie tylko plan budowy autostrad i niektóre inwestycje na kolejach państwowych. Zachodzi pytanie, czy istnieje konieczność długoterminowych inwestycyj i czy życie gospodarcze może dać do dyspozycji długoterminowe kapitały.

Po obniżeniu stopy procentowej umożliwiona została podobno budowa domów mieszkalnych. Produktywnej gospodarce prywatnej nie miałby przeszkadzać ciężar potrzeb inwestycyjnych. Najtrudniejszą do rozwiązania jest kwestja długoterminowego pogotowia kapitału. Istnieje wprawdzie dosyć kapitału, bowiem wzrost cen i przymusowa oszczędność przyczyniły się do nagromadzenia sum, jednak wielkich sum, jakie są do dyspozycji, rzadko używa się do inwestycyj. Jeżeli w najbliższej przyszłości kapitały nie będą użyte na długie terminy jak dotychczas, to niemożliwe będzie finansowanie inwestycyj w większych rozmiarach ani przemiana konjunktury państwowej w konjunkturę prywatną.

Aby trudności te zostały usunięte, koniecznem jest, aby państwo przyjęło ryzyko długoterminowych kredytów dla życia gospodarczego. Jako ostatni środek zaleca się przeto to, co w nauce i praktyce nie uważa się za zdrową politykę gospodarczą. Potwierdza to i fakt, że pieniądze inwestowane są w budowach mieszkań, a więc objektów, których dochody obliczone są na bardzo długi okres. O ile plan ten, uważany za jedyne wyjście, będzie realizowany, to Niemcy staną przed ciężkiem zadaniem. Trzeba będzie co miesiąc nowych kredytów, aby pokrywać bieżące raty.

Z. R.

O dopuszczenie kupiectwa zbożowego do dostaw wojskowych

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z przedstawieniem sprawy utrudnień, na jakie natrafia indywidualnie kupiectwo zbożowe przy staraniach o otrzymanie dostaw wojskowych. Związek Izb podkreśla, iż pomimo wytycznych państwowej polityki zbożowej na rok 1935/6, które poszły w kierunku przywrócenia warunków normalnego funkcjonowania i rozwoju prywatnych przedsiębiorstw handlowych na rynku zbożowym, organa intendentury wojskowej otrzymały generalne zalecenie kupowania zboża bezpośrednio od producentów wzgl. od spółdzielni rolniczo - handlowych. Związek izb zaznaczył, iż nie widzi jakichkolwiek motywów rzeczowych, dla których spółdzielnie miałyby mieć pierszeństwo dla wojska przed przedsiębiorstwami handlu indywidualnego. Związek Izb zarzuca spółdzielniom, iż podejmując się dostaw wojskowych przeprowadza je w ten sposób, że od siebie zwraca się do kupców indywidualnych, zlecając im zakupienie potrzebnej ilości zboża od producentów i płacąc im oczywiście niższą cenę od tej, którą otrzymują od intendentury. Związek Izb zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą, aby Ministerstwo spowodowało zrewidowanie obecnego stanu rzeczy i umożliwiło kupcom indywidualnym konkurowanie z handlem spółdzielczym w ubieganiu się o dostawy wojskowe artykułów rolnych.

O cenę ogłoszeń w „Monitorze Polskim"

Samorząd gospodarczy uważając, iż dotychczasowe zarządzenie władz centralnych nie unormowały w zadawalający sposób kwestji opłat za ogłoszenia w „Monitorze Polskim", dotyczące wykreśleń z rejestru handlowego, podjął ponownie akcję, mającą na celu obniżenie wysokości tychże opłat.

W związku z tem Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do prezydjum Rady Ministrów z dezyderatem, aby firmy, które zgłosiły wniosek o wykreślenie z rejestru na podstawie art. XXX, §2 przepisów, wprowadzający kodeks handlowy były całkowicie zwolnione od opłat za ogłoszenia w „Monitorze Polskim" wzgl. zwolnione od obowiązku ogłaszania tego rodzaju wniosków w Monitorze oraz, aby opłaty za wszelkie ogłoszenia w tymże urzędowym organie obniżono o połowę, t. j. z 50 gr. do 25 gr. za wyraz.

Jak będzie załatwiona sprawa ryczałtu?

Jak dowiadujemy się, ostateczną decyzją w sprawie nowego systemu pobierania podatku obrotowego od drobnych płatników w formie ryczałtu zapadnie w przyszłym tygodniu. Należy zaznaczyć iż projekt min. skarbu, który wprowadza, jak wiadomo, umowne załatwienie wymiaru pomiędzy płatnikiem a urzędem skarbowym, wywołał pewne objekcje ze strony organizacyj gospodarczych. Przedewszystkiem zwraca się uwagę, iż należy zlikwidować opieranie wymiaru na przeciętnych obrotach z lat ubiegłych. Należałoby indywidualnie dokonać wymiaru za r. 1935, dopiero na tej podstawie oprzeć ryczałt. Taka jest opinja sfer gospodarczych. Czy min. skarbu pójdzie na tego rodzaju koncepcję, czy też w dalszym ciągu będzie broniło wysuniętych w swoim projekcie tez, okaże się w najbliższym tygodniu. Sprawa ryczałtu ma być zreferowana p. min. Eugenjuszowi Kwiatkowskiemu.

Rozporządzenie wykonawcze do podatku od lokali

Departament podatkowy min. skarbu opracowuje rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o podatku lokalowym. Wprawdzie ustawa jest zupełnie wyraźna i nie wymaga żadnych dodatkowych interpretacji, pomimo, to celem usunięcia wszelkich możliwości wadliwego stosowania przepisów, nowe rozporządzenie wykonawcze dokładnie określi pojęcie izby i pokoju. Pozatem ustalony będzie tryb postępowania w wypadku bezrobocia lokatora. Również ma być dokładnie określone postępowanie w tym wypadku, o ile część lokalu zajęta jest na pracownię rzemieślniczą. Rozporządzenie wykonawcze będzie ogłoszone w Dzienniku Ustaw w najbliższym czasie.

Projekty reformy świadectw przemysłowych

Zgodnie z uchwałami powziętemi na ostatnim ogólnopolskim zjeździe kupiectwa, przedstawiony ma być rządowi projekt reformy świadectw przemysłowych. Projekt ten przewiduje wprowadzenie 7 kategorji świadectw handlowych. Do kategorji I-szej i II-giej zaliczone byłyby przedsiębiorstwa hurtowe, najniższa 7 kategorja obejmowałaby handel roznośny i rozwoźny.

Obniżenie odsetek od zaległości ubezpieczeniowych

Z dniem 9. bm. wejść mają w życie przepisy nowego dekretu przewidującego ulgi przy spłacie zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych. Oprocentowanie zaległości na rzecz ubezpieczalń zmniejszone będzie z 12 proc. na 9 proc. w stosunku rocznym, zaś w wypadku rozłożenia należności na raty do 6 proc.

Ograniczenie produkcji obuwia w Niemczech

W niemieckim przemyśle obuwianym daje się zauważyć od dłuższego czasu stały spadek produkcji. Wytwórczość obuwia z miesiąca na miesiąc kurczy się Według wszelkiego prawdopodobieństwa Niemcy wyprodukują w roku 1935 zaledwie jeszcze 66 miljn. par obuwia, czyli o przeszło 7 milj. par mniej aniżeli w roku poprzednim. Stan zatrudnienia w fabrykach obuwia w roku bieżącym obniżył się w stosunku do roku poprzedniego o 10 proc.

Przyczyną tak znacznego spadku produkcji jest dotkliwy brak surowca, który przybiera z każdym miesiącem coraz ostrzejsze formy.

Wino za przędzę bawełnianą

Donoszą z Bukaresztu, że jedna z wielkich firm siedmiogrodzkich w Aradzie otrzymała od ministerstwa rolnictwa pozwolenie na zawarcie wielkiej tranzakcji z grupą przemysłowców czeskosłowackich. Na podstawie tego zezwolenia firma wywiezie do Czechosłowacji 250 wagonów wina i 25 wagonów destylatów winnych, wzamian za co przywiezie do Rumunji przędzę bawełnianą.

Elektryfikacja Węgier

W związku z zamierzoną zmianą ustawy o wykorzystywaniu energji elektrycznej, wzmogły się ostatnio roboty elektryfikacyjne we wszystkich częściach Węgier. Obecnie przygotowywane są plany elektryfikacji 7-miu komitatów. Na ten cel wydatkowana ma być narazie kwota 10 miljn. pengo.

ECHA ZE ŚWIATA

Młode radjoamatorki rozmawiają z całym światem

(S) We Francji młode dziewczęta marzą o księciu z bajki, któryby je pewnego dnia uprowadził w swojej Hispano-Suizie i wywiózł na słoneczną Riwierę. W Hiszpanji marzą o śmiałym toreadorze, który odważnie idzie na spotkanie byka, i nie zapomina przytem uśmiechnąć się do lozy. W Ameryce piszą listy do gwiazdorów, którzy w danej chwili są w modzie w Hollywood.

W Anglji natomiast, w kraju chłodnego rozsądku, szarawej mgły, miast fabrycznych, sny i marzenia młodych dziewcząt, wyglądają zgoła inaczej. Młode serduszka opanowuje sport i technika, w miejsce romantyzmu, i gonitwą za luksusem i użyciem. Jeszcze jako dzieci rozpoczynają Angielki grę w golfa. Tenis, jazda konna, strzelanie, lotnictwo, wynalazki, oto co zaprząta umysł młodej Angielki i stanowi przedmiot jej snów i marzeń. Mężczyzna ma w nich rolę tylko jako towarzysz sportowy i dobry przyjaciel.

Całkiem naturalne więc, że Angielka, Kanadyjska i Australijska, jako znakomita pilotka przebiega oceany, zdobywa pierwsze premje na wyścigach automobilowych, a wreszcie jako radjoamatorka uprawia sport radjowy z fantastyczną wprost gorliwością.

Madeline Mackenzie liczy dopiero 12 lat i jest córką oficera straży ogniowej w Brisbn w Australji. Regularnie wysyła swoim aparatem nadawczym, który jest dziełem jej rąk, wiadomości do radjoamatorów pięciu kontynentów. Na początku tego roku zwróciła się z prośbą do rządu o pozwolenie na uruchomienie własnego aparatu nadawczego. Naturalnie musiała, jak tego wymaga przepis złożyć egzamin. Madeleine zdała go znakomicie, znak jej radjostacji brzmi V. K. 4. Y. L. (Young Lady).

Ojciec Madeleiny jest zapalonym radjoamatorem. Już jako małe dziecko nie odstępowała od ojca, kiedy ten wysyłał albo przyjmował wiadomości i w ten sposób udało się jej zapoznać ze wszystkiem co jest konieczne w celu opanowania eteru.

Niedawno dopiero przyszła jej wielka szansa. British Radio Empire Union urządziła konkurs dla amatorów, w którym także mrs. Mackenzie brał udział. Nagle wśród nocy wybuchł w okolicy pożar i ojciec musiał wyjechać. „Ja będę za ciebie wysyłała wiadomości“, — powiedziała mała Madeleine i otrzymała dwunastą premję wśród czterech tysięcy uczestników, biorących udział w konkursie.

Obecnie rozmawia regularnie ze stacjami amatorskiemi w Bordeaux i Nizzy, Moskwie i Lizbonie, Atenach i Rio de Janeiro. Falami 20-metrowemi dosięga Afrykę południową, 40-metrowemi obejmuje całą Europę. W swoim pokoju powiesiła sobie mapę, która wykazuje wszystkie miejscowości, z któremi jest w kontakcie. Jest ich około 80, a w tych 80-ciu miastach kilka tysięcy amatorów cieszy się, jeśli mogą rozmawiać z „Young Lady“ 4.

Miss Nelly Corry ma już 16 lat. Mieszka w Walton nad rzeką Hill i sześć godzin dziennie spędza przy aparacie, też własnoręcznie sporządzonym. Przed trzema laty zdała celująco egzamin i otrzymała licencję. Początkowo komunikowała się tylko z kilkoma europejskimi nadawcami. Jej stacja nosi nazwę „Young Lady“ i codziennie rozmawia ze stacjami we Francji Skandynawji, Włoszech i Hiszpanji. Obecnie rozbudowała swoją stację i może z tą samą łatwością komunikować się z ekspedycją w Grenlandji, jak z obserwatorjum w Andach.

Miss Nelly jest szczęśliwa z tego swego sportu. Mniej jednakowoż szczęśliwi są jej rodzice. Bo młoda dziewczyna spędza całe noce nad aparatem, i nie obchodzi jej cały świat, gdy zajęta jest nawiązaniem kontaktu z jakąś nową stacją.

Młode Angielki, których pilność, zapał i wytrzymałość są godne podziwu, dokazują cudów na polu techniki i sportu i często udaje się im osiągnąć to, czego najpoważniejsi uczeni — specjaliści nie mogli dokonać.



WTOREK, 3 GRUDNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 6.50 Muzyka z płyt; w przerwie o 7.20 dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Dziennik południowy, audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): Zabawki Tomka, obrazek słuchowiskowy Janiny Porazińskiej; 1000 taktów muzyki, w wyk. zespołu Stef. Rachonia, chwilka gospodarstwa domowego i Z rynku pracy; 13.35 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Wiadomości o eksporcie pol. i przegląd giełdowy; 15.30 Pieśni miłosne J. Brahmsa; walce na kwartet wokalny i fortepian na 4-ry ręce. Wykonawcy: Zespół śpiew. „Pro Arte“ pod kier. Adama Ludwiga i Wanda Hendrich (śpiew) 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Płyty; 16.45 Cała Polska śpiewa, audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski 17.00 Wielkie i drobne wynalazki: Bakelit odczyt wygł. Józef Lewona; 17.15 Humoreski muzyczne w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. dr. Adama Hermana; 17.50 Encyklopedja mówiona — inż. St. Broniewski; 18.00 VII-my koncert z cyklu Kwartety J. Haydn'a w wyk. Kwartetu Polskiego: I. Dubiska (skrz) Tad. Ochlewski (2 skrz) Miecz Szaleski (altówka) i Zofja Adamska (wiol) Koncert poprzedzi krótka prelekcja Karola Stromengera; 18.30 Rola literatury w państwie sowieckiem szkic literacki Bohdana Gębarskiego; 18.45 Najnowsze przeboje w wyk. Astona (płyty) 19.00 Kronika przyrodnicza w opr. dr. St. Skowrona, doc. U. J. 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe; 19.40 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Orkiestra pod gazem wesoła aud. muzyczna; 20.40 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Polski koncert europejski. Wykonawcy: ork. symf. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Aniela Szlemińska (śpiew) Eug. Umińska (skrz) Henryk Sztompka, (fort) i Jerzy Lefeld (ak); 22.00 Płyty; 22.30 Biologiczne ustosunkowanie się do jadu gruźliczego odczyt dla lekarzy wygł. rektor prof. M. Michałowicz; 22.45 Służba informacyjna na zimowej olimpjadzie, pogad. wygł. Stanisław Olkusznik; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 19 Wadomości rolnicze; 19.10 p. Kraków; 22.45 Wilno — miasto Marszałka Piłsudskiego; odczyt w języku niem. Fr Szyfmanówny; 23.00 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków; 16.25 Recital fortepianowy K. Szafranka; 16.45 p. Kraków 18.30 Gruźlica u dziecka — dr. K. Sęczyk; 18.45 Koncert reklamowy; 19 Feljeton turystyczno - sportowy; 19.10 Program; 19.20 Przegląd prasy; 19.35 p. Kraków; 22.45 Nad Wisłą — felj. wygł. W. Płomiński; 23.00 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków; 18.30 Skrzynka techniczna; 18.40 Silva rernm; 18.45 Lekkie piosenki egzotyczne w języku rosyjskim wyk. Tamara Burcew (sopr) 19 Walka z gruźlicą 19.10 p. Kraków; 22.45 Płyty; 22.48 Minuty literackie; 23.00 p. Kraków.

Łódź (224) ,.30 p. Kraków; 18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami; 18.40 O wszystkiem potroszku; 18.45 Płyty; 19.10 p. Kraków; 22.45 Łódzkie minuty literackie; 23.00 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20.10 Baśni muzyczne — koncert 21 Koncert europejski z Warszawy; 22.10 Pieśni i arje; 24 Melodje wiedeńskie;

Londyn Reg. (342.1) 16.00 Koncert; 21 Koncert z Warszawy; 22.15 Czerwony Sarafan — kabaret rosyjski.

Medjolan (221.1) 20.50 Wieczór oper.

Leningrad (1224) 15.00 Muzyka operowa; 16.15 Koncert na instr. ludowych; 18.00 Koncert symfoniczny; 21 Włoskie arje operowe.



JAPONJA — CZECHOSŁOWACJA W TENISIE 3:2.

W Tokio odbył się międzypaństwowy mecz tenisowy Japonja — Czechosłowacja z wynikiem 3:2 na korzyść Japonji.

Gwoździem meczu było spotkanie Menzla z mistrzem Japonji Yamagishi, w którem zwyciężył Japończyk w 3-ch setach 6:1 6:2 6:4.

Punkty dla Czechosłowacji zdobyli: Hecht — Fujikura 10:8 1:6 7:5 oraz para Menzel - Hecht bijąc Japończyków Kawachi - Abe.

KARY ZA STARE PRZEWINIENIA.

Dłuższe dochodzenie przeprowadzone przez wydział gier Ligi PZPN w związku z niefortunnym meczem sierpniowym Pogoń - Hakoah (Wiedeń) zostało wreszcie zakończone. W wyniku dochodzenia wydział Ligi ukarał dyskwalifikacjami graczy: Matjasa II. (2 tygodnie) i Niechcioła (4 tygodnie) za brutalną grę. Jako moment łagodzący, który wpłynął na niski wymiar kary, wzięto pod uwagę niesportowe zachowanie się zawodników Hakoahu. W związku z tem wydział gier występuje do zarządu Ligi z wnioskiem o wydanie zakazu klubom ligowym gry z wiedeńskim Hakoahem.

WĘGRY — SZWAJCARJA 5:2.

Na boisku Grasshoppers odbył się przy elektrycznem oświetleniu międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcarja - Węgry. Drużyna węgierska zatrzymała się w Szwajcarji w drodze powrotnej z Medjolanu, gdzie, jak wiadomo, rozegrała spotkanie z Włochami z wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Zawodom przyglądała się znikoma ilość 3500 widzów, którzy zaskoczeni zostali w drugiej połowie silną śnieżycą. Mimo trudnych warunków terenowych, Węgrzy mieli dużą przewagę właśnie w drugiej połowie. Sędziował Szwajcar Spengier. Zawody trwały tylko dwa razy po 40 minut.

GIGANTYCZNY RAID KOLARSKI W SOWIETACH.

W Astrachaniu odbyło się zakończenie gigantycznego raidu kolarskiego na dystansie 15.000 klm.

Raid ten odbyło trzech młodych kolarzy w okresie 5 miesięcy, przebywając dziennie opolo 140 klm. Wszyscy jechali na rowerach fabrykacji sowieckiej.

NOWE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W KARPATACH WSCHODNICH.

Na Kostrzycy (1300 m.) w Czarnochorze (województwo stanisławowskie) ukończono budowę schroniska harcerskiego według projektu inż. J. Żukowskiego. Budowa schroniska łączy w sobie stylową architekturę zagrody huculskiej z wymaganiami współczesnej turystyki, zapewniając turystom pełny komfort. Dojazd do schroniska łatwy — 45 minut kolejką leśną i godzinę pieszo z Worochty. Oficjalne otwarcie schroniska nastąpi 15 grudnia br.

WIADOMOŚCI BOKSERSKIE.

Nowe zwycięstwo Marcel Thila. W Paryżu odbył się w obecności 5500 widzów mecz bokserski w 12-tu rundach pomiędzy francuskim mistrzem świata w wadze średniej Marcel Thil, a bokserem kanadyjskim Lou Brouillard.

Zasłużenie wygrał na punkty Thil.

Mistrz świata pokonany. Angielski mistrz świata w wadze muszej, Jackie Brown pokonany został nieoczekiwanie w Manchesterze przez brytyjskiego mistrza w wadze koguciej, Kinga

Już w pierwszej minucie Brown poszedł na deski, a pod koniec 6-tej rundy sędzia zdecydował przerwać walkę, uważając Browna za niezdolnego do dalszej walki.

Nowe zwycięstwo Carnery. Włoski pięściarz wagi ciężkiej Primo Carnera, b. mistrz świata pokonał w Filadelfji na punkty Amerykanina Ford Smitha w meczu 10-rundowym.

B. mistrz świata w Paryżu. 9 grudnia rb. odbędzie się w Paryżu mecz bokserski pomiędzy b. mistrzem świata wagi półciężkiej — Tonny Loughram (USA) a mistrzem Francji w wadze ciężkiej Lenglet.

Warszawa — Hamburg w boksie. W niedzielę 8 grudnia odbędzie się definitywnie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg w Warszawie.

W ub. niedzielę bokserzy Hamburga pokonali reprezentację Berlina w stosunku 11:5.

KRONIKA

GRUDZIEN	Wschód słońca 7 g 2 m
3	Zachód słońca 15 g 25 m
WTOREK	7 Kislew 5696

Przyjazd wojewody dr. Świtalskiego

(or) W dniu dzisiejszym przybywa do Krakowa nowomianowany wojewoda krakowski dr. Świtalski. Przyjazd p. wojewody nastąpi pociągiem warszawskim o godz. 13-tej w poł.

Przybycia p. wojewody oczekiwać będą na dworcu kolejowym reprezentanci władz krakowskich. Na peronie ustawi się kompanja honorowa P. P. oraz oddział Związku Rezerwistów.

Z dworca uda się p. wojewoda do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie nastąpi objęcie urzędu.

Walne Zebranie Tow. Przyjaciół U. H. oddziału krakowskiego

Onegdaj odbyło się doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego Oddziału krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Dra Alberta Süssera.

Zebranie zagaił przewodniczący, kreśląc w ogólnym zarysie obraz prac ustępującego Zarządu, poczem szczegółowe sprawozdanie z czynności Towarzystwa w ubiegłym okresie złożył sekretarz dr. Henryk Frankel. Praca szła w pierwszym rzędzie w kierunku zbierania funduszów na rzecz Uniwersytetu Hebr. w związku z czem przeprowadzoną została akcja doraźna z okazji przyjazdu delegata U. H. dyr. Schneursona, dalej w kierunku zbiórki książek dla Bibljoteki Uniwersyteckiej, oraz propagandy Uniwersytetu. W okresie wpisów na U. H. funkcjonowało, zorganizowane przez Towarzystwo, biuro informacyjne i przyjmowania podań dla kandydatów na studentów Uniwersytetu Hebr.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której m. in. głos zabierali pp.: dr. Hilfstein, dr. Apte, dyr. Lauterbach, mgr. Wolf, poruszając najistotniejsze problemy pracy Towarzystwa i bolączki jego. W wyniku dyskusji uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, a na wniosek p. Dra Hilfsteina Walne Zebranie uchwaliło prezesowi Drowi Süsserowi serdeczne podziękowanie za jego długoletnią pracę dla dobra Towarzystwa.

Skolei wybrano nowe Władze Towarzystwa, a mianowicie prezesa w osobie Dra Dawida Bulwy, i Zarząd, który po ukonstytuowaniu się przedstawia się następująco: wiceprezes dr. Henryk Apte, skarbnik dr. Emil Rosenfeld, sekretarz mgr. Izak Margulies, oraz członkowie: pp. dr. Hofsteterówna, dr. Loew, dr. Silberstein, prof. Szmulewicz i mgr. Wolf. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali pp: dr. Süsser, D. Schleichkorn i dr. Spiegel, zaś do Sądu polubownego pp.: dr. Hoffman, dyr. Lauterbach i dr. Lustbader.

Po uchwaleniu szeregu wniosków, przewodniczący dr. Süsser Walne Zebranie zamknął.

Otwarcie grudniowej kadencji przysięgłych

(or) W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie krakowskim grudniowa kadencja sądu przysięgłych. Rozprawa odbywa się na sali gruntownie przebudowanej i odnowionej.

Wczoraj toczyła się rozprawa przeciw Izraelowi Wiesenfeldowi f. Epelbaumowi, oskarżonemu o to, że 28 kwietnia b. r. przywiózł do Chrzanowa paczkę ulotek komunistycznych. Po *aresztowaniu Wiesenfelda znaleziono przy nim* teksty pieśni komunistycznych.

Po przeprowadzonej rozprawie Wiesenfeld został skazany na dwa lata więzienia. Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Stuhr. Oskarżał prokurator dr. Szypuła. Bronił adw. dr. Salpeter.

Dozorca przystani wioślarskiej

Oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci 10-letniego chłopca

(or) Dozorca przystani wioślarskiej Stanisław Puchała zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. Było to epilogiem wypadku, jaki zdarzył się w maju br.

Do Puchały przyszli wówczas dwaj chłopcy, 10-letni Stanisław Żurek i 10-letni Zdzisław Żurek. Za opłatą 3 zł. wypożyczyli oni od Puchały kajak i wyjechali na Wisłę. Tą drogą dostali się aż do Tarnorzegu, we wsi Gągol ulegli wypadkowi, w czasie którego utonął 10-letni Zdzisław.

W konsekwencji Puchała oskarżony został o nieumyślne spowodowanie śmierci, gdyż wypożyczył kajak nieletnim chłopcom, nie stwierdziwszy ponadto, czy umieją pływać.

Oskarżony tłumaczył się, że 1. czerwca br. dwóch młodocianych studentów Żurków z Krakowa przybyło rano na przystań wioślarską dla wypożyczenia kajaka. Puchała objaśnił ich, że przystań kajaków nie wypożycza i że na niej przechowuje się tylko prywatne kajaki członków. Wtedy starszy 14-letni student zapytał, czy niema tu kajaka do kupna. Na twierdzącą odpowiedź dozorcy, Żurkowie pod pretekstem wypróbowania kajaka, puścili się udzielonym im do próby sprzętem w podróż żeglarską, zamiast po godzinie z kajakiem powrócić żeglowali nim Wisłą przez 7 dni, zostawiwszy dozorcy Puchale w przechowanie i na zastaw swoją odzież wierzchnią i kwotę 3 zł.

Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Puchałę od oskarżenia uniewinnił, przyjmując, że działał w dobrej mierze, bez przewidywania nieszczęścia i że został przez Żurków w błąd wprowadzony.

Przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz. Oskarżał prokurator dr. Jarosiński. Bronił adw. dr. Goldblatt.

GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA.

Kraków, 2. 12. Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencją naogół utrzymaną, ruch słaby ograniczony do poszczególnych papierów. Do tranzakcji doszło jedynie 4½ proc. l. z. b. Bku Kraj. po zł. 60. Obroty skromne.

Na pogiełdziu zastój.

WALUTY W KRAKOWIE

W obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja dla funta ang. nieco słabsza, dla resztywalut bez zmiany. Płacono za dolara gotówkowego 5.29—5.33 Bank Polski płacił za dolary drobne 5.28, grubsze 5.29 dolar złoty 8.98—9.02, funt ang. 26.12—26.27, marka niem. 158—164 korona czeska 20.60—20.80.

Dewizy: Nowy Jork 5.30,5—5.32,5 Londyn 26.15—26.25 Szwajcarja 171.50—172.25 Berlin 213—214 Paryż 34.98—35.05 Praga 21.90—22.02.

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcyj.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 2. 12. Akcje: Bank Polski 95.75—96. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: Inwestycyjna 110.75 konwersyjna 63.50 konwers. kolej. 55 dolarowa 77.50—77.75 stabilizacyjna 61.88—62.25—62, pięciosetki 63. Tendencja naogół mocniejsza.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Banku Rolnego bez zmiany.

Dewizy: Belgja 89.90 Holandja 359.90 Londyn 26.21 N. Jork tel. 5.31 3/8 Oslo 131.60 Paryż 35.01 Praga 21.97 Sztokholm 135.20 Szwajcarja 171.85 Berlin 213.45. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 2. 12. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.32 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.31 oraz 5.33 w towarze przy tendencji utrzymanej.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 2. 12. Ceny orjentacyjne Żyto 12—12.25 usposobienie słabsze pszenica 17.25—17.50 jęczmień browarowy 14.50—15.50. Wszystkie gatunki mąki żytniej o 25 groszy nadół. Mąki pszennej o 50 groszy nadół. Ogólny obrót 2212,3 ton, w tem żyta 486, pszenicy 501, jęczmienia 440, owsa 213. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 2. 12. Dewizy: Paryż 20.38 Londyn 15.26 Nowy Jork 3.09½ Bruksela 52.32½ Amsterdam 209.45 Berlin 124.45 Sztokholm 78.65 Oslo 76.65 Kopenhaga 68.12½ Praga 12.80 Warszawa 58.22½ Białogród 7.02 Ateny 2.90 Konstantynopol 2.45 Bukareszt 2.50 Helsinki 6.72 Japonja 89. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

Londyn, 2. 12. Notowania w Ł. za tonnę: Cynk 15 11/16 termin 16 Cyna 223—½ termin 213½ Banka 224 Straits 227 Ołów 17 5/8 termin 17 5/8 Miedź 35 9/16—5/8 termin 35 7/8—36 Elektrolit 39½—40.

XI. OBÓZ NARCIARSKI R. T. S. „JUTRZENKI“ W ZAKOPANEM. Sekcja narciarska R. T. S. „Jutrzenki“ w Krakowie urządza w czasie od 23. bm do 5. I. 1936 r. obóz narciarski w Zakopanem. Przewidziane kursy narciarskie i wycieczki pod kierownictwem kwalifikowanych instruktorów. Ceny: Za 14 dni dla członków zł. 56.— dla niECzłonków zł. 63.—, na 7 dni dla członków zł. 30.— dla nieczłonków zł. 34.—. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela się do dnia 18. bm. u Henryka Bettera, Kraków, ul. Krakowska 49. m. 5. tel. 129-33 codziennie od godz 19 — 20

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„HAGOL“ Zakopane: Bardzo to wszystko jest smutne i ponure, ale — nie do druku. Po „Górze Czarodziejskiej“ Tomasza Manna i „Choucas“ Nałkowskiej pisać o przeżyciach gruźlików — to jednak zbyt ryzykowne. Życzymy poprawy w stanie zdrowia. Sprawę adresu przekazaliśmy administracji.

P. GRISZA S. BIELSKO. Pisze Pan: „Odpowiedź Redakcji, choć taka smutna, jest dla mnie zupełnym przyrządem (?) do mierzenie moich zdolności.“ Niestety, i po drugiej próbie, odpowiedź nasza nie może wypaść weselej. Radzimy przestać pisać, a zająć się gorliwiej studjami.

P. F. Fr. Polemiki z Pruszyńskim nie zamieścimy.

P. WORTMANN W KATOWICACH: Przesłaliśmy Drowi Carlebachowi.

Obniżone ceny węgla z dniem dzisiejszym

Warszawa .2. 12. (Sin.) Minister Przemysłu i Handlu podpisał dnia 2 bm. na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 6-go kwietnia 1934 w sprawie obrotu węgla zarządzenie o ustaleniu nowych cen węgla przy sprzedaży z kopalń na rynek krajowy. Na podstawie tego rozporządzenia cena węgla opałowego grubych gatunków została obniżona o 13 proc. w stosunku do cennika polskiej konwencji węglowej, cena węgla dla celów przemysłowych została obniżona średnio o 7 procent. Przy zamawianiu węgla o wymiarach 40—170 mm tzw. kostki, kopalnie będą miały prawo doliczyć zł 1.50 od każdej tony. Niezależnie od tego cennika dotychczasowe ceny węgla zostają dla Kresów Wschodnich obniżone o 30 procent, zaś w stosunku do nowego cennika wyniesie obniżka dla Kresów wschodnich 20 procent. Za przekroczenie tego rozporządzenia stosowane będą kary, przewidziane w art. 6 rozp. Prezydenta Rzplitej w sprawie uregulowania obrotu węgla, który to artykuł przewiduje karę do 3000 zł grzywny lub 3 miesięcy aresztu albo obie te kary łącznie.

Cena koksu opałowego została obniżona o 25 proc., dla celów przemysłowych o 10 proc. a cena koksiku o 20 procent.

Proces o mord min. Pierackiego

Walizki z mechanizmem bombowym i środkami wybuchowemi

Warszawa, 2. 12. PAT. Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 40. W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Pierwszy zeznawał świadek Ciesielczuk, aspirant P. P. w Warszawie, dawniej we Lwowie. Ponieważ świadek ten, który przeprowadzał we Lwowie obserwacje i wywiady, dotyczące działalności O.U.N., nie pamięta szczegółów, sąd postanawia odczytać zeznania, składane przez świadka tego kilkakrotnie w toku śledztwa. Z zeznań tych wynika, że 29 marca 1934 r. świadek otrzymał z Krakowa wiadomość, że jakiś mężczyzna wiezie do Lwowa dwie walizki. Świadek zarządził obserwację na dworcu i ustalił, że śledzony mężczyzna zostawił w przechowalni dworca walizkę, w której znaleziono m. in. mechanizm bombowy i różne substancje wybuchowe. Dalej ustalono, że po walizkę tę zgłosiło się dwuch młodych ludzi, którzy ją następnie zabrali do miasta i zanieśli do domu akademickiego (ukraińskiego). Innym razem zatrzymano działacza O.U.N Włodzimierza Iwasyka, przy którym znaleziono teczkę skórzaną, zawierającą przyrząd bombowy oraz różne dokumenty m. in. przepisy o sygnalizacji na kolejach polskich. Dalej świadek mówił o rewizji, przeprowadzonej u niejakiej Teodozji Adrjanowicz, gdzie wykryto znaczną ilość różnych wydawnictw O.U.N. oraz instrukcję o wytwarzaniu materjałów wybuchowych i kokardki ukraińskie

Świadek Tomala, posterunkowy P. P. we Lwowie zeznaje, iż w dn. 21 marca 1934 r., pełniąc służbę na jednej z ulic Lwowa, zauważył jakiegoś mężczyznę, niosącego czarną, dość dużą walizkę. Do mężczyzny owego podszedł drugi osobnik i razem nieśli walizkę. Świadek poszedł za nimi i wprowadziwszy ich do bramy, wylegitymował ich. Byli to dwaj studenci ukraińscy. Oświadczyli oni, że w walizce mają książki. Świadek rewizji w walizce nie przeprowadzał, a tylko sprowadził zatrzymanych na posterunek policji. Co zawierała walizka, świadek nie wie.

Na wniosek prok. Żeleńskiego świadkowi okazano znajdującą się w dowodach rzeczowych walizkę, którą świadek poznaje, jako tę, z którą szli wówczas dwaj studenci.

Następny świadek, wywiadowca Panek obserwował znanego działacza O.U.N. Włodzimierza Spólskiego, gdy ten przywiózł z Krakowa walizkę, pozostawioną przez niego w przechowalni dworca. Świadek ten zatrzymał później Włodzimierza Iwasyka, który przyjechał z Krakowa z teczką, zawierającą przyrządy do wyrobu materjałów wybuchowych.

Świadek wywiadowca Babiarz śledził przywóz literatury nielegalnej przez Iwasyka. Jeden kosz pełen tej literatury zaniesiony został do składnicy O.U.N. przy ul. św. Zofji. Tenże świadek przesłuchiwał Marję Krzywą w sprawie znajomości jej z Łebedem. Okazane mu dwie pocztówki z Pragi i Berlina, podpisane pseudonimem „Marko“, świadek rozpoznaje, jako te, które znalazł w mieszkaniu Krzywych.

Po zeznaniach tych świadków przewodniczący zarządził 20minutową przerwę.

Swiadek, który twierdzi, że zeznania wymuszono na policji -- biciem

Po przerwie staje przed sądem sprowadzony z więzienia lwowskiego świadek Jarosław Spolski, jeden z wybitniejszych działaczy O.U.N. Na pytania przewodniczącego, dotyczące personalji, świadek usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, lecz przyznaje, iż zna język polski, a uprzedzony przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, oświadcza, iż będzie mówił po polsku, chce bowiem odwołać swoje zeznania. złożone w śledztwie i wyjaśnić okoliczności, w jakich zeznania te złożył. Świadek twierdzi, że był przesłuchiwany przez policję przez 9 dni i nocy, oraz bity przez naczelnika więzienia we Lwowie. To złamało go i doprowadziło do tego, że złożył obciążające zeznania. Obecnie odwołuje je w tej części, które obciążają oskarżonych, natomiast podtrzymuje zeznania, dotyczące krajowej egzekutywy. Świadek przyznaje, iż należał do O.U.N. od r. 1931, a członkiem krajowej egzekutywy został w r. 1933. Spośród oskarżonych zna Banderę, Kłymyszyna, Myhala, Kaczmarskiego, Malucę, Zarycką i Raka. Na pytanie, czy zna ich z pracy organizacji, odpowiada przecząco:

Sąd biorąc pod uwagę, że zeznania świadka różnią się od zeznań, złożonych przez niego w śledztwie, postanawia je odczytać. poczem świadek wyjaśnia, iż był referentem propagandowym. Zwierzchnikiem jego był prowidnyk, którego nazwiska nie chce ujawnić, jak również nie chce podać nazwiska referenta organizacyjnego. Przyznaje, iż pseudonim miał „Bir“. List znaleziony u Kłymyszyna, dotyczący użycia osoby występującej pod pseudonimem „Hołota“ podpisał świadek. Komu dał ten list, nie chce powiedzieć.

Na pytanie prok. Żeleńskiego, czy był w Krakowie w r. 1934, świadek odpowiada, iż sobie nie przypomina, choć zeznał to u sędziego śledczego.

Prok. Żeleński: Niech no nam pan opowie szczegółowo, jaki to teror stosowano do pana.

Świadek: — Naczelnik bił.

Prok.: — Czy był kto przy tem?

Świadek: — Nie, policjanci wyszli, a wtedy naczelnik więzienia mnie uderzył.

Prok.: — A w co uderzył?

Świadek: W ciało.

Prok.: — Ale gdzie?

Świadek (po chwili wahania, uśmiechając się): Zdaje się po twarzy.

Prok.: — To pan nie bardzo pamięta, gdzie pana bolało.

Świadek: — To było już tak dawno.

Prok.: — A czem bił?

Świadek: — Pięścią. Ja byłem więzieniem tak osłabiony, że nie mogłem stawić oporu. (Podówczas świadek przebywał w więzieniu zaledwie miesiac. — Uw. Red.).

Prokurator Żeleński zapytuje. czemu o fakcie tym nie powiedział, gdy był badany przez sędziego śledczego i w obecności prokuratora. Świadek nie umie na to dać odpowiedzi, twierdząc, że uważał to za niepotrzebne, wolał bowiem mówić o tem na rozprawie — „gdy będzie publiczność“ -- dodaje w tem miejscu prokurator Żeleński

Sankcje przedmiotem rozmów austrjacko-węgierskich

Paryż, 2. 12. PAT. „Journal“ twierdzi, że wiedeńskie rozmowy premjera Gömbösa i ministra Kanyi z przedstawicielami rządu austrjackiego dotyczyły sankcyj. W myśl paktu rzymskiego, Włochy, Austrja i Węgry zobowiązały się do wspólnego porozumiewania się w sprawach je obchodzących. Dlatego też zapewniają, że poseł włoski w Wiedniu brał udział w tych rozmowach. Zdaniem dziennika - starano się rzekomo zamaskować właściwy cel konferencji tem, że Budapeszt ma wystąpić w roli pośrednika między Wiedniem i Berlinem. W istocie, konferencja znajdowała się pod znakiem sytuacji, wytworzonej przez decyzje genewskie w sprawie zastosowania sankcyj

Aspiracje sztandaru austrjackiego

Wiedeń, 2. 12. PAT. W mowie, wygłoszonej na odsłonięciu pomnika admirała Tegetthofa, któryto pomnik został zwrócony Austrji przez Włochy, prezydent Miklas wyraził nadzieję, że „sztandar austrjacki kiedyś znowu zacznie powiewać nad Adrjatykiem w całkowitej zgodzie i najlepszem koleżeństwie z narodami, zamieszkującemi wybrzeża Adrjatyku“.

KRONIKA ŁÓDZKA

Łódź 2. 12. (G) Wczoraj wieczór odbyło się zebranie sfer gospodarczych zwołane przez posła Mincberga dla utworzenia żydowskiej rady gospodarczej w Łodzi. Zwraca uwagę, że na zebranie to nie zaproszono sjonistycznego związku rzemieślników, na czele którego stoi dr. Kraus. P. Mincberg uczynił to zapewne dlatego, aby oszczędzić sobie kłopotu rozprawiania się z jakąkolwiek opozycją.

Łódź 2. 12. (G) Antoni Białobrzeski, który w swoim czasie bez zezwolenia władz założył w Łodzi gimnazjum i naciągnął rodziców dzieci na kilka tysięcy zł., skazany został dziś przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 2 lata więzienia.

Łódź 2. 12. (G) Redaktor niewychodzącej już obecnie „Gazety Fabrycznej“ Antoni Wojnarowski, został skazany za obrazę burmistrza Ozorkowa, Wacława Kropy, którego nazwał rekinem fabrykanckim, na 2 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny.

Łódź 2. 12. (G) W Adelmówku pod Zgierzem znaleziono wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przy zmarłym znaleziono wprawdzie legitymację Ubepieczalni Społecznej, nazwisko jego było jednak wymazane, wobec czego identyczności samobójcy nie zdołano narazie ustalić.

Łódź. 2. 12. (G) Związek zarobkowego przemysłu włókienniczego w Pabjanicach zwrócił się do Inspektoratu Pracy z żądaniem rewizji umowy zbiorowej. Związek domaga się m. in., aby umowa ta była podpisana także przez przemysł niezrzeszony.

LWOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów 2. 12. (O) Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty prawie we wszystkich artykułach oraz egzekutywna sprzedaż otrąb. Pszenica, jęczmień, owies, hreczka, siemię konopne. rzepak, rzepik polanialy, natomiast otręby średnie, pszenne nieco podrożały. Tendencja zniżkowa, usposobienie ożywione.

Pszenica jednolita 17.25 — 17.50, zbiorowa 16.25 — 16.50, jęczmień jednolity 12.50 — 12.75, przemiałowy 12.25 — 12.50, wyka ciemna 20 — 21, szara 18.50 — 19.50, hreczka 13.75 — 14. siemię konopne 28 0 29. rzepak ozimy 41 — 42. rzepik letni 38 — 38.50. otręby średnie 8.25 — 8.60. Wszystkie ceny loco Lwów. Inne kursy niezmienione.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 30. 11. Kursy otwarcia: Dillonowska 92 Stabilizacyjna 102.75 Dolarowa 78.25 Warszawska 68.25 Śląska 69.25. Kursy zamknięcia Dillonowska 92.50 Stabilizacyjna 103 Dolarowa 78.25 Warszawska 68.25 Śląska 69.25. Tendencja utrzymana.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

Londyn Ł. 88.50 Paryż Fr. fr. 1660 Zurych Dol. 61.50 przy tendencji mocniejszej.

Minister Kwiatkowski zabierze głos na posiedzeniu Sejmu

Warszawa. 2. 12. (Sin.) We czwartek na posiedzeniu Sejmu zabierze głos minister skarbu Kwiatkowski. Zobrazuje on obecne położenie gospodarcze Polski, dotychczasowy stan wpływów i wydatków Skarbu oraz posunięcia dokonane w dziedzinie obniżki cen komornego i różnych artykułów. Minister skarbu zamierza przeprowadzić tezę, że wprawdzie rząd wydał dekrety, które przyczyniają się do zwiększenia opodatkowania o dwieściekilkadziesiąt miljonów złotych, ale zarazem ostatnie posunięcia w sprawie obniżenia cen towarów kartelowych i komornego dadzą również 300 miljonów zł, co się całkowicie zrównoważy, a w warstwach dolnych przyczyni się jednocześnie do zwiększenia dochodowości poszczególnych warsztatów. Teza ta będzie oczywiście zwalczana w Sejmie już w pierwszem czytaniu budżetu.

Premje dla posiadaczy pojazdów mechanicznych

Warszawa. 2. 12. (Sin.) Rada Ministrów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu projekt **dekretu o premjowaniu pojazdów mechanicznych.** Według tego projektu posiadaczom pojazdów mechanicznych zarejestrowanych po wejściu tego dekretu w życie, którzy wykażą się zaświadczeniem władz wojskowych, że pojazdy ich odpowiadają specjalnym wymaganiom obrony państwa, **będą wypłacane premje ze Skarbu Państwa.** Przepisy o wydawaniu zaświadczeń, wysokość premij i sposób ich wypłacania ustali minister spraw wojskowych.

Posiadaczom pojazdów mechanicznych zarejestrowanych przed wejściem w życie tego dekretu, którzy do 1 marca 1938 wykażą się zaświadczeniem władz wojskowych, że pojazdy ich odpowiadają specjalnym wymogom obrony państwa, będą wypłacane premje z Państwowego Funduszu Drogowego do 1-go kwietnia 1938. Przepisy o wysokości tych premij ustalą ministrowie komunikacji i spr. wojskowych. Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, które wprowadza premje w wysokości 60 procent normalnych opłat dla samochodów krajowej produkcji.

Pod znakiem obniżki cen

Warszawa. 2. 12. (Sin.) Kwestja obniżenia **cen papieru** została już zasadniczo zadecydowana. Cena na wszystkie gatunki papieru miałaby być przeciętnie obniżona **o 15 proc.** Wobec tego w kołach „Centropapieru" rozważana jest sprawa **rozwiązania kartelu,** — przy nowej obniżce cen bowiem pomysł utworzenia kartelu, który dążył do usztywnienia cen, nie posiada już żadnej istotnej wartości. **Obniżka cen artykułów kartelowych ma wejść w życie we środę.**

Jak już podaliśmy, prowadzone są rokowania z poszczególnemi branżami o obniżenie cen w **przemyśle przetwórczym, przyczem chodzi o obniżenie cen nie tylko dla hurtowników, ale i dla detalistów.** W tym celu odbędą się konferencje z przedstawicielami Stowarzyszenia Kupców i Związku Kupców. — Gdyby — według oświadczenia kół zbliżonych do Ministerstwa Przemysłu i Handlu — te rozmowy nie doprowadziły do konkretnych rezultatów, ustanowione zostaną **specjalne komisje dla regulowania cen, które po rozmowach z poszczególnemi branżami będą ustanawiały** również ceny w detalu.

Kontrola nad cenami

Warszawa. 2. 12. (Sin.) Agencja „Press" donosi, że czynniki rządowe poczyniły zarządzenia, **aby szerokie rzesze ludności odczuły obniżkę cen, aby produkty przemysłowe dotarły do konsumentów w obniżonych cenach.** Kontrola nad cenami wyrobów przemysłowych skoncentrowana będzie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Na prowincji nad cenami czuwać będą **wojewodowie i starostowie.** W tym celu władze administracyjne obdarzone będą w szerokie uprawnienia dla kontroli nad cenami w handlu detalicznym. Szczególnie roztoczona będzie kontrola nad **cenami cukru, nafty, węgla, żelaza i papieru.**

Cukier tanieje od jutra

Rozporządzenie ministra skarbu o obniżeniu cen cukru, którego podstawę prawną stanowić będzie dekret Prezydenta Rzplitej o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, ukaże się 4 bm. od tego dnia obowiązywać będzie nowa cena cukru, która wynosić będzie w sprzedaży detalicznej 1 zł za kg. Rozporządzenie to zawierać będzie też przepisy wykonawcze dotyczące sprzedaży, wyznaczenia i rozdziału kontyngentów cukru na okres kampanji 1935/36.

Nakaz obniżenia gazu i elektryczności

Warszawa. 2. 12. (Sin.) **Do wszystkich gazowni i elektrowni w Polsce rozesłały władze centralne okólnik nakazujący, aby stosownie do obniżenia cen węgla, zastosowano natychmiast obniżkę cen gazu i elektryczności.**

Min. Matuszewski w miejsce dr. Switalskiego?

Warszawa. 2. 12. (Sin.) Agencja „Press" przynosi wiadomość, że na miejsce wicemarszałka Senatu Świtalskiego, mianowanego wojewodą krakowskim zostanie mianowany b. min. Matuszewski. Wiadomość ta jest mało prawdopodobna.

Swiadek, który chciał uzyskać łagodny wymiar kary

OPOR PRZECIW SZKOLE POLSKIEJ

Warszawa, 2. 12. PAT. W dalszym ciągu poniedziałkowej rozprawy świadek Spolski zeznaje, że nie brał udziału w naradach krajowej egzekutywy, dotyczących urządzania zamachów terorystycznych. Krajowa egzekutywa obradowała, jak świadkowi wiadomo, m. in. w sprawie akcji antyszkolnej. Uchwalono wówczas przeprowadzić akcję, polegającą na tem, że miano wezwać dzieci do *czynnego oporu* przeciwko szkole polskiej, nauczycielom polskim oraz domagać się wprowadzenia nauczania w duchu ukraińskim, to znaczy, aby wszczepiać w dzieci kult nienawiści do Polski i Rosji sowieckiej, oraz do innych okupantów.

Prok. Żeleński: Kto są ci okupańci?

Świadek: Czechosłowacja i Rumunja. W szkołach z językiem polskim miał być stosowany teror i sabotaż, a więc: niszczenie przedmiotów szkolnych, czynne występowanie przeciwko nauczycielom i inspektorom, np. przez ich bicie. Akcja ta prowadzona była jesienią 1933 r. W tym samym okresie dokonany był zamach na kuratora Gadomskiego.

AKCJA ANTYSOWIECKA O. U. N.

Następnie na pytanie prokuratora mówi o akcji antysowieckiej O.U.N. Sprawa ta była przedmiotem obrad krajowej egzekutywy. Uchwalono na niej wystąpić *przeciwko oficjalnym czynnikom sowieckim*. Przyczem miano również posługiwać się najostrzejszemi środkami teroru.

SĄDY O. U. N.

Skolci świadek na pytanie prokuratora opisuje organizację sądu O. U. N., przed którym toczyły się sprawy członków tej organizacji. Sąd składał się z 3 sędziów, był też prokurator i obrońca, wszyscy mianowani przez prowidnyka. Zeznania oskarżonych i świadków spisywał prokurator, który przedkładał je sądowi i przedstawiał swe wnioski również sądowi. Kary były traktowane bardzo indywidualnie: od kary nagany aż do kary śmierci. Świadek uczestniczył w kilku sprawach przed sądem organizacyjnym. Prowidnyk miał głos w sprawie wykonania wyroków i mógł wyroki te zawiesić. Decydował on też o wykonaniu kary śmierci.

Na pytanie prok. Rudnickiego, czy sądowi organizacyjnemu podlegali tylko członkowie O. U. N. świadek nie może powiedzieć.

KONSTERNACJA WŚRÓD OBRONY.

Dalej świadek Spolski podaje, że do niego należało wydawanie literatury O. U. N. i jej kolportaż, którym zajmował się sam, bądź przy pomocy innych. Literaturę tę rozdzielano zarówno między członków, jak i nie członków organizacji.

Na pytanie adw. Hankiewicza, czy świadek wysyłał literaturę O. U. N. również do Warszawy, świadek stwierdza, że wysyłał i to zawsze w większej ilości.

(Oświadczenie to wywołuje konsternację, bowiem sprzeczne jest z zasadniczą tezą obrony, że działalność O. U. N. ograniczała się jedynie do województw południowo wschodnich).

Obrońca Hankiewicz przypomina świadkowi, iż w śledztwie powiedział, że składa zeznania, aby uzyskać łagodniejszy wyrok i aby w ten sposób zniszczyć szkodliwą organizację. Świadek oświadcza, iż niezgodne to jest z prawdą.

Uwadze obrońcy, że przecież podpisywał protokuły swych zeznań, świadek nie zaprzecza.

CZY SPOLSKI KŁAMAŁ?

Następnie zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając co następuje:

„Świadek Spolski oświadczył dziś, że zeznania jego, złożone w toku dochodzeń, a spisane w protokule opatrzonym datą 17 lipca 1934 r. zostały wymuszone przez bicie i dodał, że miał go bić naczelnik więzienia we Lwowie. Odpowiedzi Spolskiego na zadane mu pytania niewątpliwie zorjentowały sąd, że o biciu nie mogło być mowy. Zachowanie się Spolskiego, skądinąd odważne i pełne przytomności w tym wypadku było tak jednoznaczne w wahaniach i chwiejności, że nawet u osób złej woli nie mogło pozostawić wątpliwości, że św. Spolski skłamał.

Dlaczego Spolski skłamał jest rzeczą aż nadto jasną: chce się przed organizacją wytłumaczyć z tego, dlaczego „wsypał" Karpynca i Kłymyszyna. Aby się ze swych obciążających zeznań wycofać, ważył się targnąć na dobre imię polskiego urzędnika i oczernić system dochodzeń w Polsce. Dlatego tylko, aby go nie spotkały złe spojrzenia jego wspólników i aby uniknąć represyj, jakich każdy członek O. U. N. może się ze strony organizacji obawiać. Motywy i nieprawdziwość tego wszystkiego są aż nadto jasne nietylko dla sądu, ale dla każdego bystrego obserwatora na sali, czy poza salą. Niemniej, aby źle nie było zrozumiane, że się do owego zarzutu odnoszę wzgardliwie i aby nie mogły powstać żadne wątpliwości, *unoszę o powołanie na świadka i stawienie do oczu Spólskiemu* owego naczelnika więzienia we Lwowie, obecnie *urzędującego w Krakowie* dla wykazania, kto kłamie, a kto mówi prawdę.

Obrona przyłącza się do tego wniosku, poczem sąd postanawia wezwać telefonicznie ówczesnego naczelnika więzienia we Lwowie Łączyńskiego na wtorek na godz. 12-tą w południe i nakazuje na tę godzinę sprowadzić z więzienia do sądu świadka Spolskiego.

Przesłuchano jeszcze dwóch urzędników służby śledczej we Lwowie, Chimiaka i Szczęsnego. Obaj zaprzeczają, jakoby bito Spolskiego w śledztwie i zeznają, iż Spolski prosił, by nie notować w protokole pewnych obciążających szczegółów, gdyż nie chce, by go posądzano, że przez „sypanie" kolegów chce uzyskać łagodniejszy wymiar kary. Spolski też zakomunikował wiele szczegółów i pseudonimy Karpyńca i Małucy,

Misterna gra Edena zdemaskowana

Kanada przestraszyła się wniosku swego delegata o rozszerzenie sankcyj

Londyn, 1. 12. PAT. Duże wrażenie wywołało w Londynie oświadczenie wiceministra Lepointa, zastępującego nieobecnego szefa rządu kanadyjskiego. Dotyczy ono stanowiska Kanady w sprawie rozszerzenia sankcyj gospodarczych na podstawowe surowce, jak nafta, węgiel, żelazo i stal. Jak wiadomo, wniosek genewski z 5 listopadaa, proponujący rozszerzenie sankcyj na te surowce, wysunięty został przez delegata kanadyjskiego Riddalla. Wniosek ten nazywano nawet w prasie angielskiej „propozycją kanadyjską“.

Dzisiejsze oświadczenie, ogłoszone w Ottawie, jest otwartem zdezawuowaniem delegata kanadyjskiego w Genewie i odrzuceniem przez rząd odpowiedzialności za inicjatywę wysunięcia tej propozycji.

„Rząd kanadyjski — brzmi oświadczenie Lepointa — nie występuje z inicjatywą rozszerzenia zakazu wywozu do Włoch i nie zamierza występować z podobną inicjatywą. Akcja kanadyjska i udział rządu kanadyjskiego były i będą ograniczone do współpracy w zarządzeniach ściśle finansowych i gospodarczych natury pokojowej, jakie będą przyjęte przez wszystkie państwa współdziałające. Kanada będzie w dalszym ciągu razem z innymi członkami Ligi rozważała zmiany w sytuacji w miarę ich powstawania, w tej liczbie wszystkie propozycje co do rewizji sankcyj gospodarczych. Sugestja, że rząd kanadyjski wystąpił z inicjatywą rozszerzenia Embarga również na wywóz do Włoch podstawowych surowców, wynika z nieporozumienia. Pogląd, jaki wyrażony został przez kanadyjskiego członka komitetu 18-tu, a który spowodował powoływanie się na propozycję, jako na propozycję kanadyjską, był tylko jego własnym osobistym poglądem.

Powyższe oświadczenie wywołało konsternację w brytyjskich kołach rządowych, *ponieważ rząd kanadyjski dezawuując swego delegata genewskiego, wystąpił temsamem przeciw rządowi brytyjskiemu. Dla nikogo bowiem nie było tajemnicą, że propozycja Riddalla była inspirowana przez min. Edena.* Trudno narazie znaleźć wytłumaczenie dla tego kroku rządu kanadyjskiego, który po 4 tygodniach uznał za wskazane zdezawuować propozycje swego delegata w Genewie.

Przypuszczać należy jednak, że *obrót, jaki wzięła sprawa embargo na naftę w ciągu ostatnich kilku dni, a zwłaszcza alarmy, że embargo na naftę może wywołać konflikt wojenny na Morzu Śródziemnem pomiędzy Włochami a W. Brytanją, spowodowały rząd kanadyjski do wycofania odpowiedzialności Kanady za zgłoszoną propozycję.*

W jakim stopniu deklaracja ta wpłynie na postanowienia, jakie zapadną na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, trudno przesądzać. Nie ulega jednak wątpliwości, że gabinet brytyjski nie może nad tą deklaracją przejść do porządku dziennego, ponieważ poza międzynarodowem znaczeniem sprawa rozszerzenia sankcyj posiada pierwszorzędne znaczenie w dziedzinie przyszłego ułożenia się stosunków pomiędzy dominium a macierzą.

—o—

„Zły sen stał się rzeczywistością“

Mussolini o „okrutnych doświadczeniach“ Genewy na narodzie włoskim

Rzym, 1. 12. PAT. Mussolini wygłosił następujące przemówienie do delegacji komitetów prowincjonalnych, zorganizowanych przez matki i wdowy po poległych w wojnie światowej:

„Macie wszystkie tytuły i zasługi — mówił Mussolini — by stanowić część tego wojska kobiet, któremu ustrój faszystowski powierzył zadanie metodycznej i energicznej reakcji przeciw oblężeniu gospodarczemu Włoch.

Partja faszystowska i rząd liczą na was, na waszą wrażliwość uczuć, cierpliwość, wytrwałość, a zwłaszcza na wasze płomienne uczucia patrjotyczne.

Jeżeliby ktokolwiek w czasie wielkiej wojny światowej powiedział wam, że państwa, którym złożyliście ofiarę waszych synów, dostarczać będą broń i materjały wojenne nieprzyjacielowi, walczącemu przeciw wojskom włoskim, to odrzucilibyście to przypuszczenie, jak odrzuca się zły sen.

Sen jednak stał się dziś rzeczywistością. Ci, którym przyszliśmy z pomocą, spiskują dziś przeciwko Włochom. Jaką zbrodnię popełnili Włosi? Żadnej, chyba że zbrodnią jest niesienie cywilizacji (!) krajom zacofanym, budowanie dróg i szkół, oraz szerzenie higjeny czasów nowożytnych.

Sankcje pod względem gospodarczym mogą być dla Włochów w pewnej mierze pożyteczne. Oburza nas jednak charakter moralny sankcyj, oraz okoliczność, że postawiono na jednym poziomie Włochy i Abisynję, jak niemniej fakt, że naród włoski, który tyle dał cywilizacji, został potraktowany jako objekt laboratoryjny, na którym eksperci genewscy mogą bezkarnie wykonywać swe okrutne doświadczenia. Nawet wtedy, gdy wszystko zostanie skończone, drzazga, wbita w naszą duszę, pozostanie w niej głęboko.

ZAPRZECZENIE ALARMUJĄCYCH POGŁOSEK

Rzym, 1. 12. Zaprzeczają tu wiadomościom o przesuwaniu wojsk włoskich w kierunku granicy francuskiej. Wiadomość o rzekomem wzmocnieniu sił włoskich na granicy francuskiej powstała stąd, że dywizję „Assietta“, która została wysłana do Afryki wschodniej, zastąpiono kilku batalionami.

SANKCJE ANTYWŁOSKIE W CHINACH

Szanghaj, 1. 12. PAT. Rząd nankiński zakazał od dziś wywozu do Włoch zwierząt jucznych, kauczuku, metali i minerałów. Od tegoż dnia zostaje wzbroniony wwóz wszelkich towarów z Włoch, z wyjątkiem srebra, złota i książek.

Zabiegi Czertoka o pożyczkę dla Abisynji

Paryż, 1. 12. PAT. Havas donosi z Londynu, że finansista Czertok, który twierdzi, że otrzymał przed Rickettem koncesję naftową Abisynji i sekretarz poselstwa Abisynji w Londynie Zafiro wyjeżdżają razem do Stanów Zjednoczonych z misją od rządu Abisynji. Zafiro odmawia wyjaśnień co do pogłosek, że zamierza starać się o pożyczkę dla Abisynji w Stanach Zjednoczonych w sumie miljona f. szt.

Hiszpanja przed przesileniem gabinetowem

Madryt, 1. 12. PAT. Drugi gabinet Chapaprietty spotkał się niespodziewanie z dużemi trudnościami.

Ministrowie i agrarjusze i ludowcy żądają, aby projekty finansowe wprowadzać w życie stopniowo. Chapaprieta nie zgadza się na to. Ministrowie ci są również przeciwni przywróceniu autonomji Katalonji. Wobec tego w poniedziałek spodziewane jest nowe przesilenie gabinetowe.

—o—

FRANCUSCY FASZYŚCI

Paryż, 1. 12. PAT. Policja w Strasburgu aresztowała około 30 członków faszystowskiego ugrupowania fransistów, którzy chcieli odbyć zebranie wbrew zakazowi prefektury.

WALKI RELIGIJNE W LAHORE

Lahore, 1. 12. PAT. Doszło tu do poważnych zaburzeń religijnych pomiędzy plemieniem Sikhów a żołnierzami hinduskimi.

Lachore, 1. 12. PAT. W czasie walk religijnych, do jakich doszło pomiędzy plemieniem Sikhów a Hindusami, 3 osoby zostały zabite, a 25 zostało ciężko rannych. Po mieście krążą patrole wojsk brytyjskich i hinduskich oraz policyjne.

Zajściom dały początek nabożeństwa Sikhów i Hindusów, odprawione wczoraj. Dzisiaj zrana w mieście panował względny spokój, lecz popołudniu w kilku punktach miasta znów doszło do zaburzeń. Policja była kilkakrotnie zmuszona do użycia broni palnej, co jednak nie pociągnęło za sobą ofiar.

—o§o—

POCIĄG NAJECHAŁ NA AUTOBUS

Berlin, 1. 12. PAT. Z Moskwy donoszą: Według wiadomości z Chabarowska, w pobliżu stacji Seja pociąg pospieszny najechał na autobus przyczem 4 osoby, jadące autobusem zostały zabite, 8 zaś ciężej i lżej rannych. Przyczyna katastrofy niewyjaśniona.

PO 10 LATACH ODZYSKAŁ PAMIĘĆ.

W jednym ze szpitali Jersey-City U.S.A. odnaleziono pacjenta, niejakiego Wellersmitha który od 10 lat uchodził za nieboszczyka i w rejestrze sądowym figurował na liście zmarłych Człowiek ten cierpiał na zupełny zanik pamięci W tych dniach odzyskał on nagle pamięć, przypomniał sobie wszystko, co miało związek z nim samym i z jego rodziną, zaprosił do siebie matkę i żonę, które poznały w nim męża i syna Wypadek ten wzbudził wielkie zainteresowanie w kołach lekarskich.

Nie sojusz tylko pakt francusko-sowiecki

Paryż, 1. 12. PAT. Izba deputowanych rozpocznie wkrótce dyskusję w sprawie ratyfikacji francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy.

W związku z tem „La Republique“ podkreśla, że układ francusko-sowiecki nie jest bynajmniej wymierzony przeciw Berlinowi, a ma na celu jedynie utrzymanie pokoju. Układ francusko-sowiecki ma charakter paktu, a nie sojuszu. Polityka Francji nie zmierza bynajmniej do okrążenia Niemiec, lub do zawarcia przeciw nim sojuszu, lecz tylko do utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, do którego wszystkie państwa wraz z Niemcami mogą się przyłączyć.

Sensacyjna afera kidnaperska w Paryżu

Paryż, 1. 12. PAT. Francuska opinja publiczna żyje pod wrażeniem wiadomości o porwaniu synka lekarza marsylskiego prof. Malmejac, za którego oddanie gangsterzy żądają 50.000 fr. Zainteresowanie tą sprawą jest tak powszechne, że wielkie dzienniki informacyjne postanowiły same przyczynić się do wyjaśnienia tajemnicy porwania. W tym celu „Intransigeant“ zaofiarował prof. Malmejac potrzebną sumę 50.000 fr. a „Paris Soir“ wyznaczył 40.000 fr. nagrody za informacje, które przyczynią się do ujęcia przestępców. Tensam dziennik ofiarował 20.000 fr. dla policjantów, którzy zaaresztują porywaczy.

Minister poczt i telegrafów Mandel przychylił się również do prośby nieszczęśliwego ojca, aby radjostacje francuskie ogłosiły komunikat, że prof. Malmejac skłonny jest zapłacić wymagane 50.000 fr. Informacja ta była dziś transmitowana przez wszystkie państwowe rozgłośnie francuskie.

KRONIKA KATOWICKA

(D. E.) **WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU KUPCÓW W KATOWICACH.** Przy udziale przeważnej części żydowskiego kupiectwa w Katowicach odbyło się walne zebranie Związku Kup. Żyd. Po przemówieniu przewodniczącego p. inż. Żmigroda złożył sprawozdanie szczegółowe z pracy wewnętrznej związku pp. wiceprezes Freund oraz sekretarz dyr. Torton. Po sprawozdaniach odbyła się ożywiona dyskusja. Ze względu na obecną ciężką sytuację kupiectwa żydowskiego na Śląsku uchwalono powoływać w okresach czterotygodniowych zebrania plenarne członków celem omówienia aktualnych wydarzeń. Po wyjaśnieniach członków zarządu udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, poczem wybrano nowy zarząd związku: Prezesem wybrany został ponownie p. inż. Ludwik Żmigrod, radca Izby Handlowej i radca miejski, wiceprezesem p. Bruno Fenud, sekretarzem p. dyr. dr. Torton, skarbnikiem p. Witenberg, oraz członkami zarządu pp.: Schaier, Ignacy Kapellner, dyr. Klein, dr. Rapoport i Karol Binder.

ODCZYT REDAKTORA GROSS - ZIMERMANNA. We środę dnia 4 bm. o godz. 5-tej wiecz. wygłosi w stowarzyszeniu kobiet żyd. „Wizo" 3.go Maja 29. p. redaktor Gross - Zimmermann z Wiednia odczyt na temat „Zadania i rola kobiety żydowskiej w dobie obecnej" zaś o godzinie 8.15 w sali loży „Concordia" referat na temat „Postępy odbudowy Palestyny i ich znaczenie w przyszłości".

(D. E.) **KOMITET OBYWATELSKI DLA ZAŁOŻENIA FARM ROLNYCH** odbył posiedzenie na którem omówiono sprawę założenia farm rolnych dla młodzieży żyd. w Żywcu i Czechowicach. Akcja ta ma objąć wszystkie miasta Górnego Śląska, a dla przeprowadzenia jej wybrano Komitet obywtelski na którego czele stanął tow. dr. Rapaport. Akcja znajdzie żywe echo wśród żydowskiego społeczeństwa i da spodziewane rezultaty.

SEKCJA AKADEMICKA. Założona niedawno sekcja akademicka skupia około 40 członków i rozwija się pomyślnie. Założono kilka seminarjów dla pracy kulturalnej. Ostatnio na zebraniu wygłosił referat tow. dr. Tanenbaum.

Z ORG. „WIZO" Organizacja kobiet „Wizo" postanowiła w obliczu zbliżającej się zimy przyjść z pomocą kibucowi „Akiby". W tym celu zorganizowany został komitet opieki nad plugą hachszary.

CHORZÓW

UROCZYSTE OTWARCIE KLUBU SJONISTYCZNEGO. W sobotę dnia 23 bm. odbyło się przy licznym udziale społeczeństwa uroczyste otwarcie Klubu sjonistycznego. Zebranych przywitał prezes Organizacji Sjonistycznej tow. Henryk Koplowitz, poczem przemówił rabin dr. Kohlberg, który wskazał na ważność i znaczenie ośrodka sjonistycznego w Chorzowie. Po ceremonji przybicia mezuzot, której akompanjował pięknym śpiewem nadkantor Kohn, słuchano transmisji przemówienia dyr. Jaffego z Warszawy. Następnie przemawiał praf. Szmulewicz z Krakowa, jako delegat Egzekutywy. Po powitaniach przedstawicieli miejscowych organizacyj, śpiewał znany już na terenie Chorzowa, młodociany kantor Dawidson. Uroczyste zebranie zostało zakończone w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hatikwy.

JUBILEUSZ TOW. LEONA ERNSTA. Dnia 26 bm. obchodził znany i zasłużony w Chorzowie działacz sjonistyczny i społeczny p. Leon Ernst 50-lecie urodzin. Organizacja Sjonistyczna złożyła mu przez swich delegatów rabina dr. Kohlberga i tow. Szymona Spandorfa serdeczne życzenia. Komisja KKL. zasadziła na jego imię 5 drzewek w lesie Herzla.

Z KOMISJI KKL. Podczas pobytu dyr. Centrali p. Wiesenfelda w Chorzowie zreorganizowane zostały poszczególne działy i referaty w Komisji. Obecnie przeprowadza Komisja ewidencję puszkową miasta. Posiedzenia Komisji odbywają się co niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Organizacji Sjonistycznej.

I. B.

WIADOMOŚCI Z KIELC

FUNDACJA (JOINT) W WARSZAWIE RUJNUJE BIEDNYCH CZLONKÓW BANKU LUDOWEGO W KIELCACH. W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie członków Banku Ludowego w Kielcach z udziałem delegata Fundacji w Warszawie p. Szwarcmana, na którem to zebraniu uchwalono trzechkrotną dopłatę do udziałów. Prawie wszyscy członkowie otrzymali już nakazy od likwidatorów Banku o dopłatę należności. w stosunku do posiadanych udziałów. Wobec tego, że na ostatnim walnem zebraniu nie było nawet 10 procent członków Banku, członkowie którzy otrzymali nakazy są rozgoryczeni i przygnębieni ponieważ pieniądze które mają być od nich przymusowo ściągnięte, przeznaczone są na pokrycie dla Fundacji w Warszawie, która w swoim czasie pożyczyła Bankowi Ludowemu pieniądze, otrzymując zabezpieczenia hipoteczne na pierwszem miejscu na domu Banku, który to dom obecnie stracił na wartości. Tę właśnie starą Fundację chcą przymusowo ściągnąć od 1400 biednych rodzin żydowskich w Kielcach.

Jak nas informują, w najbliższych dniach ma się odbyć wielkie zebranie protestacyjne członków Banku Ludowego w sprawie uchwał powziętych na ostatniem zebraniu.

KURT KATSCH W KIELCACH. Dziś we wtorek o godzinie 8,30 wieczór w sali Teatru Polskiego w Kielcach wystąpi gościnnie znakomity artysta niezapomniany odtwórca „Sierżanta Griszy" Kurt Katsch ze swoim doborowym zespołem w nowej mistrzowskiej kreacji p. t. „Czy tędy droga". Bilety do nabycia w kasie Teatru.

BAZAR PALESTYŃSKI W KIELCACH. Wzorem lat ubiegłych Keren Kajemeth w Kielcach czyni już przygotowania do otwarcia Bazaru Palestyńskiego.

CUCHNĄCE DEMONSTRACJE. Od przeszło pół roku w mieście naszem niewykryci dotychczas sprawcy wrzucają do cukierni i jatek żydowskich cuchnące bomby.

W ostatnim tygodniu chuligani wrzucili cuchnącą bombę do cukierni Dawida Zysholca przy ul. Bodzentyńskiej. Bombę cuchnącą również wrzucono do cukierni Sz. Zomera przy ul. Hipotecznej oraz w składzie aptecznym Zylbermana przy ul. Sienkiewicza wybili dużą wystawową szybę. Szkody sięgają do 2000 złotych.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia

Nauczycielka przemyska popełniła samobójstwo w Krakowie

(or) Mieszkańcy domu przy ul. Popiela l. 4 zauważyli wczoraj przedpołudniem młodą kobietę, leżącą w bramie i dającą słabe oznaki życia. Obok znajdowało się małe dziecko.

Zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz przybył na miejsce i stwierdził, że ma się do czynienia z zamachem samobójczym. Nieznajoma usiłowała pozbawić się życia, wypijając większą ilość stężonej jodyny. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala.

Jak wykazały dochodzenia, samobójczynią jest 24-letnia Stanisława Eckert, nauczycielka z Przemyśla. Obok znajdowało się jej dwuletnie dziecko, którem zaopiekowali się mieszkańcy domu, gdzie popełniono zamach samobójczy. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Zuchwały napad rabunkowy

Jasło zostało zaalarmowane śmiałym napadem rabunkowym na rodzinę żydowską Künstlerów u wylotu ulicy Pierackiego w Jaśle. Onegdaj wieczorem czterech zamaskowanych sprawców wtargnęło do mieszkania, w którem znajdowała się żona Leiba Künstlera i dwoje dzieci. Bandyci zakneblowali jej usta i pobiwszy ją, zamknęli ją do szafy, zaś dzieci ułożyli w łóżku i zakryli pierzynami. Następnie bandyci zaczęli plądrować mieszkanie, jednakże zostali spłoszeni przez nadchodzącego Leiba Künstlera, wskutek czego ulotnili się wraz z łupem 4 złotych. Srpawcy dokonali napadu naskutek krążących pogłosek o rzekomej większej wygranej przez Künstlerów na loterji. Władze policyjne wdrożyły pościg za bandytami.

(J—t.)

NIEFORTUNNY WYSTĘP ADW. KOWALSKIEGO W TARNOPOLU

Chcąc zaznaczyć swe istnienie, postanowiła osamotniona grupka endeków tranopolskich urządzić jakąś akademję i sprowądzić dla przynęty publiczności jakiego — „asa".

Akademję urządzono ku uczczeniu 17-ej rocznicy obrony Lwowa, jako zaś głównego mówcę sprowadzono osławionego adw. Kowalskiego z Łodzi. Na „akademję" przybyło około 200 osób.

Jakież było zdziwienie obecnych, gdy usłyszeli przemówienie niczem nie różniące się od ględzenia krzykliwych miernot wiecowych. Kowalski popisywał się bez końca znajomością wszystkich przypadków odmiany słów: „Żyd" i „kryzys" i znudził ostatecznie zebranych.

Opuszczający zebranie endecy tarnopolscy, nie ukrywając swego niezadowolenia, w tendeseń mniej więcej wyrzekali: „Czy teraz wiemy, jak zwalczać kryzys? Że też trzeba było taką „nędzę" aż z Łodzi sprowadzać".

WARSZAWIANKA ZDOBYWA MISTRZOSTWO SZERMIERCZE POLSKI

Warszawa, 2. 12. W dniu dzisiejszym odbyły się zawody szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Warszawianka przed PKS-sem z Katowic i AZS-sem (Warszawa).

Na usługach ras'stów endeckich

„Warszawski Dziennik Narodowy" ogłasza następującą odezwę, skierowaną do wszystkich adwokatów-Polaków:

Szanowni Panowie Koledzy!

Donosimy wam, że w dniu 23 listopada 1935 r. na walnem zgromadzeniu adwokatów w Krakowie, miał miejsce smutny i oburzający fakt: nieliczna mniejszość polska została zelżona(?) i znieważona(?) przez większość żydowską i zmuszona była do opuszczenia zgromadzenia.

O cóż poszło?

Mniejszość polska przez swych przedstawicieli odważyła się, jak to stwierdza załączony protokół, żądać od zebranych, ażeby uznali się za odłam adwokatury polskiej, ażeby adwokatom-Polakom dali możność udziału w samorządzie adwokackim nie w dotychczasowej, znikomej(?) ilości, a w liczbie, odpowiadającej istotnym potrzebom i godności adwokatury polskiej.

Większość żydowska uznała to za prowokację i zato zostaliśmy zelżeni(?) i znieważeni(?) oraz zmuszeni (!!) do opuszczenia zebrania.

Żydzi w działaniu swem są konsekwentni.

Nie kryją się wcale ze swemi zamiarami, mówią otwarcie, w Krakowie i we Lwowie formują(!!) oni niezliczone zastępy — ponad wszelką potrzebę — adwokatów-Żydów, są to jakgdyby przepełnione rezerwoary, z których przy najbliższej sposobności zaleją całą adwokaturę i poddadzą pod komendę(!!) żydostwa.

Obecnie wiemy już bez żadnych osłonek, co grozi adwokaturze polskiej i całemu społeczeństwu polskiemu. Poznaliśmy się na tem osobiście na walnem zebraniu w dniu 23 listopada 1935 r., który będzie dla nas pamiętnym dniem i dlatego uważamy za swój obowiązek ostrzec kolegów Polaków, aby najbliższa przyszłość nie zgotowała im tego, co nas ze strony Żydów spotkało.

Koledzy! Przeciwdziałajmy złu. Uświadamiajmy społeczeństwo polskie o grożącem mu niebezpieczeństwie, poweźmijmy uchwały o konieczności reorganizacji adwokatury polskiej celem zachowania jej charakteru polskiego, zwracajmy się z naszemi żądaniami do odpowiednich czynników państwowych i władz miarodajnych.

Periculum in mora.

ADWOKACI-POLACY
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
SĄDU APELACYJNEGO.

* * *

Wstrzymujemy się narazie od jakichkolwiek komentarzy, gdyż metody postępowania „narodowców" w adwokaturze krakowskiej aż nazbyt dobitnie ujawnia przytoczona powyżej odezwa. Jest to typowa robota endeckich rasistów, podobnie jak skandaliczna uchwała Rady m. Kielc, o której wczoraj donieśliśmy.

POLAK NIE JEST GODNY ODDYCHAĆ POWIETRZEM NIEMIECKIEM...

W „Wieczorze Warszawskim" czytamy:

Polak z Mazur Kiwicki, który naskutek bojkotu musiał przed kilku laty opuścić miejscowość Dłużec na Mazurach Pruskich i utracił koncesję na restaurację, w ostatnim czasie rozpoczął ponownie starania o przywrócenie mu tej koncesji. Wniosek Kiwickiego został jednak odrzucony.

W związku z tem, niemiecki „Arbeitsfront" w Niborgu wystosował do miejscowego landrata pismo, w którem zajmuje stanowisko w

DAB — ŚLĄSK 2:2 (1:1)

Świętochłowice, 2. 12. W spotkaniu towarzyskim benjaminek Ligi zremisował z drużyną Śląska

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ.

Posad poszukują

DZIELNY podróżujący w branżach cukierniczej, spożywczej, kosmetycznej, galanteryjnej, — doskonale zaprowadzony poszukuje dodatkowego zastępstwa. Branża obojętna. — Zgłoszenia „Delcredere - kaucja" Nowy Dziennik.

ZDOLNA energiczna znająca dokładnie ścią galność wierzytelności prace biurowe szuka zajęcia ewentualnie dorywczo. Przyjmie również inkaso itp. — Zgłoszenia pod „Praktyka adwokacka" skrytka pocztowa 175. — 6439kr

MUNDANTKA z długoletnią praktyką zc stenografją posznkuje posady. Zgłoszenia Lehnerowa, Paulińska 2/23. 6395kr

PIELĘGNIARKA, kilkuletnia praktyka wiedeńskich szpitali pielęgnuje chorych — położnice. Warunki skromne. Zgłoszenia pod „Sumienna opieka" N. Dziennik". 6437kr

WZOROWO tanio wyucza hebrajskiego doskonały hebraista. — Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Stattera Rynek 8. 6434kr

POSZUKUJĘ praktyki biurowej lub posady sklepowej. Zgłoszenia Nowy Dziennik „Skromna". 4239g

MAGAZYN OBUWIA „PE-ZET" ul. DŁUGA 23 — ul. STAROWIŚLNA 77
Do każdej pary bucików męskich i damskich dodaje się **bezpłatnie BILET DO KINA.**
Duży wybór! Ceny fabryczne!

Różne

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniam BEZ DOPŁATY na pierwszorzędne bielskie materjały ubraniowe. Na wezwanie przychodzę do domu. TEL. 133-74

NIC nie zastąpi dobrej książki. Największą ilość egzemplarzy posiada tylko „ALFA", Wypożyczalnia Jagiellońska 8. Wszelkie lektury szkolne. 6412kr

WYTWÓRNIA nowoczesnych mebli przedpokojowych, kuchennych, ogrodowych i pokupnych wyrobów drzewnych, poszukuje spólnika kapitałem 5—10.000 współpracą do otwarcia własnego składu w Krakowie. Nowy Dziennik pod: „Natychmiast K.". 4226g

SMACZNE obiady po zniżonej cenie Dietla 111, m. 7. 3787g

Matrymonjalne

ADWOKATA kawalera do lat 34 Żyda — przyjmę jako spólnika do dobrze prosperującej kancelarji adwokackiej. Zgłoszenia kierować do Adm Nowego Dziennika — pod „Adwokat".

LAMPY ELEKTR. szkło, porcelana kryształy J. DIENER Kraków, Szewska 20 Tel. 181-28

KURSA POPOŁUDNIOWE DLA PAŃ w Szkole Zaw. dla dziewcząt żyd. „OGNISKO PRACY" DWUDNIOWY KURS SAŁATEK I KANAPEK zaczyna się we wtorek dnia 3 grudnia o godz. 5-tej popołudniu. Cena zł. 4.—. KRÓTKOTERMINOWY KURS GOTOWANIA bardzo smacznych, tanich, nowych potraw odbędzie się w czasie od 9 do 12 grudnia. Cena zł. 5.—. Zgłoszenia w kancelarji od 11—1. tel. 158.21. 6374kr

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH w Krakowie ogłosiła w Monitorze Polskim Nr. 275. 30. XI. 1935 *Przetarg publiczny na dostawę w okresie rocznym kartoników biletowych*, z terminem składania ofert do dnia 30 grudnia 1935 r. 6441kr

Sprzedaż

MEBLE uniwersalne nowczesne gwarantowanej jakości poleca Fabryka Mebli „STYL" Kraków, Wiślna 8. — Ceny najniższe fabryczne. 5938kr

LAKIERY, artykuły gospodarcze najtaniej: „FARBOBLASK" właściciel: M. JUDA Kraków, Kalwaryjska 29, tel. 149-79.

KANARKI, śpiewające najtaniej poleca Zakład Zoologiczny Filous, Marka 21a róg Florjańskiej. 6050kr

PIECE kaflowe PRZENOŚNE dla biur, sklepów przedpokoi i łazienek oraz piece i kuchnie we wielkim wyborze — poleca najkorzystniej: A. STEMPLER, św. Gertrudy Nr. 29, Tel. 184-04. 3760g

KRAWATY stare — przetarte przerabia na nowe WYTWÓRNIA KRAWATÓW „EROS", Kraków. — Rynek Gł. 9. (Pasaż

Zdrojowiska

DO ZAKOPANEGO zabiorę kilkoro dzieci, w wieku szkolnym i młodszym. Troskliwa opieka zapewniona. — Zgłoszenia do dnia 8 grudnia pod „Zaufana", Adm. N. Dziennika. Ceny najniższe. —

WYDZIERŻAWIĘ pensjonat komfortowy w Milówce na 40 osób (z pościelą) cw. z utrzymaniem dla kursów narciarskich. Zgłoszenia Goldberg Milówka. 6255kr

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI POLSKIEJ niemieckiej uproszczoną NAJNOWSZĄ metodą wyucza ZOFJA SCHÖNGUTÓWNA WW. Świętych 8, I p. m. 7. Zbiorowo zł. 5. miesięcznie. 4170g

PAULINA BERGER prowadzi w Krak. Konserwatorjum Tanecznem W. Dolińskiej kursy rytmiki dla pań i dzieci, plastyki ogólnej, kompozycji tańców klasycznych. Gimnastyka odtłuszczająca dla pań. Gimnastyka specjalna dla chłopców. 5817kr

INSTYTUT JĘZYKÓW ANSONA, Kraków, Szewska 17, rozpoczyna kursy angielskiego, francuskiego niemieckiego, 5 złotych miesięcznie.

KORESPONDENT polsko - niemiecko - angielski przyjmuje pracę na godziny, — również do domu. Warunki przystępne Zgłoszenia „Anglo niem" Adm. Nowego Dziennika. 4220g

1.— ZŁ. LEKCJA! Francuz, rodowity dyplomowany pedagog udziela francuskiego. — Oferty „Nauczyciel" N. Dziennik. 4216g

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK 3. Zbiorowo 5 zł. mies.

NIEMIEC rodowity, rutynowany nauczyciel udziela niemieckiego. Oferty „1 złoty" Nowy Dziennik.

Reklama dźwignią handlu

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr.
Dla poszukujących pracy . . 5 gr.

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . . „ 7·50 „ „ 22·50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia miejsca uolicza się 25% Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. ślubne i zaręczynowe dry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie 10·—. Nekrologi (klepsy za druk kolorowy 50%.
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.